Nr 162. **Kraków, 19 Lipca — Wtorek** **Rok 1881.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 18 lipca.

Przegląd Polityczny.

Były namiestnik w Czechach bar. Weber przybył onegdaj wieczór do Pragi. Wiadomość ta jest niespodziewaną; dopiero przed kilkoma dniami twierdzono, iż bar. Weber nie może przerwać kuracyi swej w Karlsbadzie, a dziś przebywa w Pradze i konferuje z następcą swoim. Podobno chodzi o oddanie niektórych spraw i w ogóle urzędowania.

Z powodu zaburzeń skazani zostali w sobotę przez sąd karny w Pradze: jeden czeladnik rzeźniczy na 3 tygodnie, jeden terminator szewski na 17, drugi na 15 dni, jeden terminator krawiecki na 15 dni, jeden ślusarz na 14 i praktykant handlowy na 10 dni aresztu. Z tego widać jakie żywioły użyto do wywołania burdy.

Starosta powiatowy w Sechshaus bar. Lasser, który dostał kurczów żołądka, gdy miał jechać na zgromadzenie Niemców w Purkersdorf, przeniesiony został w drodze dyscyplinarnej do Baden, a tamtejszy starosta br. Kielmansegg przychodzi w jego miejsce.

Ostatnie zaburzenia w Pradze, które były owocem rozterek między stronnictwami, a owocem nader pożałowania godnym, dały oczywiście powód do zastanowienia się ludziom myślącym i politycznie roztropnym. Między innemi zasługuje na uwagę głos *Vaterlandu*, który wzywa wszystkie stronnictwa do zgody, przedewszystkiem zaś godzi się podnieść te słowa: „Spodziewamy się, a nawet silnie przekonani jesteśmy, że piękny obraz dynastycznie zjednoczonych ludów, jakie Austrya kilkakrotnie pokazała światu w ostatnich latach, i w przyszłości odpowiadać będzie prawdzie; przekonani jesteśmy, że historya i konieczność, że lojalność i roztropność, potrzeba czasów i jednocząca potęga chrystyanizmu okażą się silniejszemi od ochydnego machiawelizmu stronnictwa. Do wszystkich, z którymi jednéj jesteśmy myśli, a nawet do wszystkich przeciwników, którzy uczciwie myślą i dla słów uczciwych nie są zupełnie nieprzystępnymi, szczególnie zaś do wszystkich Niemców i Słowian mających wpływ na ziomków swoich, zanosimy prośbę: pamiętajcie, o co tu idzie! zaniechajcie swarów bratnich, zaniechajcie sporu samobójczego! W obozie pojednania — Austrya!"

Triester Tagblatt zaś tak się wyraża o akcyi rządu w Czechach: „Rząd pełnił w Pradze swój obwiązek i poczynił kroki, które powinny przeszkodzić i przeszkodzą wszelkim dalszym zaburzeniom. Prasa wiedeńska najwięcéj ubolewała, że władze nie rozwinęły w Pradze téj energii, która była konieczną w interesie spokoju i ochrony ludności niemieckiéj. Pomijamy, czy ubolewania jéj były uzasadnione czy nie; atoli rząd posłał do Pragi męża, o którego energii nikt wątpić nie może. Zamiast więc to przyznać, wszystkie niemiecko liberalne redakcye istną podniosły wrzawę. A cóż br. Taaffe miał zrobić, aby je zadowolić? Gdyby był mianował autonomistę namiestnikiem, podniesionoby pełny oburzenia okrzyk, gdyby był posadę tę ofiarował centraliście, ostrzeganoby go bardzo surowo, a ewentualnie potępiono. Lecz to nie jest wcale polityką, lecz czystą negacyą, która pozbawia wszelkiéj zdolności do rządzenia. A teraz sposób, w jaki chcą się wyrwać z téj fatalnéj, własną winą zgotowanéj sytuacyi. Po erze skarg i podejrzeń następuje era krzyku boleści. Stronnictwo, które słowo „konstytucya" napisało na swéj chorągwi, grzeszy naraz przeciw głównym zasadom konstytucyonalizmu i patryotyzmu, i błaga zagranicę o pomoc."

W sprawie zwołania delegacyj wspólnych piszą z Wiednia do *Prager Abendblatt*: W dziennikach pojawiają się od pewnego czasu znowu liczne pogłoski o terminie zwołania delegacyj, tudzież o wysokości budżetu na rok 1882. Wobec tego zapewniają ze strony należycie powiadomionéj, że ani w jednym, ani w drugim kierunku nie zapadły jeszcze ostateczne uchwały. Sesya delegacyjna przypadnie prawdopodobnie w październiku, gdyż wcześniejsze zwołanie delegacyj nie możliwe jest ze względu na potrzebę ukonstytuowania się, tudzież niezbędne prace przygotowawcze nowowybranego sejmu węgierskiego, który zbiera się dopiero w ostatnich dniach września.

Wiadomo, że w pięciu okręgach węgierskich miały się odbyć dodatkowe wybory. Otóż dotychczas uporano się z wyborami w trzech okręgach, w dwóch wypadły wybory na korzyść liberalnych, w jednym zaś zwyciężyło stronnictwo najskrajniejszéj lewicy. P. Tisza ma w tych dniach odwiedzić okręgi, które go zaszczyciły mandatem. Powszechnie spodziewają się, że prezes gabinetu powie przy téj sposobności mowę, w któréj wyłuszczy program przyszłych prac rządu.

Chociaż termin wyborów do parlamentu niemieckiego, jak słychać odroczonym zostanie aż do 17go października, ruch wyborczy już się rozpoczął na dobre. Komitety wyborcze ogłaszają już wszędzie nazwiska proponowanych kandydatów. W Ks. Poznańskiem zebranie wyborców w Srodzie d. 17 b. m. na którym poseł Komierowski będzie zdawał sprawę z czynności swych własnych i Koła polskiego w parlamencie niemieckim, rozpocznie szereg zebrań wyborczych powiatowych, które podawać mają Komitetowi wyborczemu kandydatów na posłów.

O programie stronnictwa centrum, aby przedewszystkiem stawiać wszędzie swoich kandydatów i przy pierwszem głosowaniu jedynie na nich głosować a w kompromisa z innemi stronnictwami wchodzić tylko w takim razie, jeśli kompromis ten otwiera widok zyskania dla centrum jednego posła więcej, donosiliśmy już dawniej. Między partyą rządową a liberałami toczy się tymczasem zacięty bój dziennikarski. *Nordd. allg Ztg* i *Prov. Corr.* wytaczają wszystkie swe baterye. Mniejsza o to, że *Nordd. allg. Ztg* uznała za stosowne przypomnieć partyi liberalnej dawne jej sympatye dla Polaków w latach 1831 i 1863, jako zbrodnię, która ich wszelkiej popularności pozbawić powinna, argumenta te nieprzyczynią się zapewne do przysporzenia liczby deputowanych rządowych, ale warto zwrócić na to uwagę, że tak *Nordd. allg. Ztg* jak *Pol. Corr.* i *Kreisblatty* po powiatach, przenosząc walkę wyborczą często na pole ekonomiczne i pragnąc zwalczyć argumenta przeciwników, że polityka ekonomiczna rządowa przyczynia się do podrożenia żywności, starają się zanadto o pozyskanie roboczej części ludności, a czyniąc robotnikom tak wiejskim jak miejskim przesadne obietnice, że rząd zajmie się ich losem i rozszerzy nad nimi zaradczą opiekę na starość, mogą łatwo wywołać żądania, o których zaspokojeniu ani rządowi ani tak zwanym „socyalistom z katedry" wcale się dziś nie marzy.

Wynik wyborów uzupełniających do sejmów bawarskiego i saskiego, jest, o ile go dziś już ogarnąć można, taki, że w Bawaryi wzmocnił siły partyi katolickiej a w Saksonii siły stronnictwa konserwatywnego rządowego kosztem socyalistów. Oprócz Bebla, którego wybór zaczepiono, żaden z kandydatów socyalistycznych wybranym nie został

Saint-James Gazette organ opozycyi torysowskiej zwraca uwagę na błąd polityki Gladstona że zachetę Niemiec doradzających Francyi rozszerzenie posiadłości i wpływu swego w Afryce, brała za prostą chęć zaangażowania Francyi w awanturniczej wyprawie, kiedy teraz pokazuje się, że stosunki między Francyą a Niemcami są tak szczere, iż się nawet sojuszem między obu temi państwami a skutkiem tego zupełnie innem ugrupowaniem mocarstw europejskich skończyć mogą. Wnioski te są niezawodnie przedwczesne, ale znaczącem jest jednak, że *Nordd. Allg. Ztg* reprodukuje w całości artykuł *Saint-James Gazette*, nie dodając ze swej strony do niego żadnego komentarza.

Berlińska *Post* zamieściła szczególniejszego rodzaju korespodencyę z Wiednia. Korespondent jej donosi, że pewien dymisyowany oficer austryacki, bawiący obecnie we Włoszech, przybył przed niejakim czasem do Wiednia z poufną misyą hr. Maffei, aby wysądować bar. Haymerle, jakie zamiary mieć może względem półwyspu bałkańskiego i czyby między Austryą a Włochami nie można zawrzeć na lat kilka umowy, którąby, zawieszając przez ten czas wszelkie sprawy sporne zachodzące między Austryą a Włochami, ułożyła plan działania na półwyspie bałkańskim, oddając Austryi zakres działania nad morzem Egejskim, Włochom zaś nad morzem Adryatyckiem. Haymerle miał przyjąć te propozycye bardzo grzecznie i oświadczyć, że porozumienie się w tym kierunku nie należy do rzeczy niepodobnych i mogłoby się z czasem urzeczywistnić. Wieści tego rodzaju obiegają prawie ciągle, rozpuszczają je mianowicie Włochy, szczególnem jest tylko, że właśnie *Post* uznaje w tej chwili za stosowne stać się ich echem, co zestawione z pogłoskami o bardzo grzecznym liście ks. Bismarka do Manciniego daje do myślenia.

W miejsce hr. Hatzfelda, na posła niemieckiego w Konstantynopolu powołany został, dotychczasowy poseł niemiecki w Atenach p. Radowitz. Kto zastąpi Radowitza w Atenach, niewiadomo.

Wybory do francuskiej Izby deputowanych rozpisane podobno zostaną na dzień 2 października r. b.

Flota pancerna francuska zjawiła się d. 14go b. m. na przystania przed Sfaxem. Czy z obawy przed wylądowaniem Francuzów, czy skutkiem wpływu, jaki Porta na Arabów wywrzeć obiecała, powstańcy broniący dotąd Sfaxu okazują się podobno skłonnymi do poddania się.

Po zachowaniu się Turcyi w ostatnich czasach sądzićby prawie można, że zaniechała tradycyjnej swej polityki stawiania trudności tam nawet, gdzie się już do wykonania pewnych czynności na swą niekorzyść zobowiązała, a nawet wykonania postanowień na jej korzyść zawarowanych nie dopomina się zbyt gwałtownie. Puntę i Artę oddała bez najmniejszych trudności; wieść, jakoby oddanie tessalskich części opóźnić pragnęła, okazała się nieprawdziwą, o obsadzenie Bałkanów mimo niebezpieczeństw grożących jej ze strony możliwych zamieszek w Bułgaryi, przymawiała się nieśmiało tylko a opozycyę przeciw Francyi w sprawie Tunisu i Tripolis wykonywa z bardzo przyzwoitem umiarkowaniem. Jedyny symptom powrotu do dawnego trybu postępowania upatrzyćby chyba można w odwlekaniu przyzwolenia na linię z Niżu do Uskubia, której się obawia, jako linii strategicznie ważnej dla tych, coby wyprawę wojenną w stronę Solunia przedsięwziąć chcieli ale nie braknie oznak obudzających nadzieję, że i w tym punktacie niebawem ulegnie. Przyczyn takiej zmian w postępowaniu upatrywaćby można w politycznem odosobnieniu, w jakiem się dziś znajduje, ale za nierównie ważniejszy powód uważać należy zupełny brak pieniędzy i wynikającą ztąd potrzebę ułożenia się z wierzycielami europejskiemi i zaciągnięcia przytem jakiejkolwiek pożyczki. W tem leży cały sekret niezwyczajnej uległości, jaką względem wszelkich wymagań europejskich okazuje.

Pod napisem „Finanse polskie" pisze *N. fr. Presse*, co następuje: „W kołach rządowych przygotowani są na to, że przyszła sesya Sejmu galicyjskiego sprowadzi burzliwe sceny. Powodem do tego będzie opłakany stan finansów galicyjskich krajowych, których polepszenie możliwem jest jedynie przez stanowcze podwyższenie podatków. Ciekawem będzie, jak Polacy, którzy podnosili tak wiele rekryminacyj przeciw poprzedniej austryackiej administracyi kraju, usprawiedliwią teraz tę niegospodarkę narodową, a szczególnie, jakie da wyjaśnienia nowy marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz."

Na to odpowiemy przedewszystkiem, że stan finansów galicyjskich, jak to było przedstawione w *Czasie*, aczkolwiek nieświetny, nie jest bynajmniej tak opłakanym, jak zdaje się twierdzić, a z całego serca życzyłaby sobie *N. fr. Presse*. Scen burzliwych z tego powodu także nie przewidujemy, choćby dlatego, że każdy będzie się starał zawieść w tej mierze nadzieje *N. fr. Presse* i jej przyjaciół, a złemu zaradzić, co się da najlepiej uskutecznić bez scen burzliwych.

Polacy słusznie podnosili rekryminacye przeciw poprzedniej, nie austryackiej, jak się wyraża *N. fr. Presse*, administracyi, bo i dzisiejsza jest austryacką, lecz przeciw niemiecko-centralistycznej, gdyż właśnie ta administracya doprowadziła kraj w przeciągu stu lat do tego smutnego stanu, w którym nie może odzyskać ani ekonomicznej, ani finansowej równowagi, i ta jej fatalna stuletnia niegospodarka jest dotąd głównym powodem, dla którego nie można było jeszcze dojść do prawdziwego gospodarstwa, choćby polskiego, a które przecież lepszem i zbawienniejszem byłoby, niż to, które w kraju prowadziły rządy centralistyczno niemieckie, a w monarchii wiernokonstytucyjno-niemieckie.

Nareszcie marszałek Zyblikiewicz nie ma co dawać wyjaśnień, gdyż właśnie dopiero co odziedziczył stan finansów krajowych przez niego nie stworzony; może on zatem tylko przedłożyć sprawozdanie.

Część zaś przeważna kraju, czując potrzebę naprawy jego finansów i przywrócenia zresztą niezbyt zwichniętej, w żadnym razie nie wedle życzeń *N. fr. Presse*, równowagi w budżecie, pragnęła właśnie dlatego, aby marszałkiem został człowiek praktyczny, obeznany ze stosunkami, człowiek pracy i czynu, i dlatego także powitała z zadowoleniem wybór NPana, który padł na męża, którego dwoma specyalnościami są: regulamin i budżet.

Włodzimierz Spasowicz

o polityce mrgr. Aleksandra Wielopolskiego.

(Ciąg dalszy).

Wypadki te nie zachwiały umysłem margrabiego, natchnęły go tylko podwójną siłą postanowienia, aby stać zawsze na poziomie okoliczności i wypadków, aby się okazać równie nieugiętym w czynach, jakim był w duszy, wziąć na własne barki podwójny ciężar, podwójną odpowiedzialność, aby się narażać na większe jeszcze niebezpieczeństwo lekceważąc je sobie i nadstawiając mu piersi odważnie. Wkrótce nadarzyła się sposobność do tego. Teka ministra sprawiedliwości wakowała, i Wielopolski przyjął ją nie wymawiając się zarazem od oświecenia publicznego i wyznań, pragnął bowiem dowieść, że w kraju polskim znajdą się sędziowie Polacy, którzy potrafią w imię prawa i miłości ojczyzny, bronić władzy i porządku publicznego, od którego utrzymania zależy przyszły jej rozwój. 10 kwietnia przyjmował Wielopolski urzędników ministerstwa sprawiedliwości, personal sądowy, prokuratoryę i adwokatów, i miał znów mowę, która należy do najbardziej typowych i wbijających się w pamięć. Pełno w niej słów „skrzydlatych", a nadto odzwierciedla się tu człowiek stanowczy, nieugięty a przedewszystkiem prawy. Niema tam żadnych łez krokodylich wylewanych nad tem co się stało, jako nad smutną koniecznością, a jest tylko proste identyfikowanie się z rządem, oraz mężne przyjęcie na siebie odpowiedzialności. Przeciwników margrabiego zagniewała najbardziej jego moralna solidarność z rządem wobec katastrofy 8 kwietnia tem bardziej, że takiej, solidarności mógł on z łatwością uniknąć napomknąwszy, że to co się stało, działo się bez jego wiedzy sięgało po za jego specyalność. Oto są najważniejsze ustępy tej mowy:

„Panowie, przychodzę złożyć w wasze ręce porządek publiczny wyratowany wśród krwawych niestety star᾽ zabezpieczony nową ustawą, (prawo o zgromadzeniach publicznych z d. 8 kwietnia.) Waszą zatem będzie rzeczą staranie, abyśmy odtąd spokojnie rozporządzali tem dobrem publicznem. Porządek publiczny nie może być jałmużną wypraszaną z dnia na dzień, powinien sam się na sobie opierać, niezachwianie się utrzymywać, i w każdej chwili być siebie pewnym. Gdzie porządek jest na łaskawym chlebie u swawoli lekkomyślności i bezkarności, tam wszystko w narodzie upada, niknie cnota obywatelska, przepada wolność zdania, ginie swoboda myśli. Margrabia oświadczył następnie, że tylko czasowo objął tekę ministerstwa sprawiedliwości, z czego jednak skorzysta, aby wspólnie z ministerstwem oświaty utworzyć fakultet prawniczy. Wyraziwszy wreszcie nadzieję, że znajdzie godnego następcę, zakończył temi słowy: „Życie moje jest w ręku Boga. Gdybym przy waszej pomocy, panowie, ten tylko cel osiągnął, abym na podstawie nowo wydanej ustawy przywrócił porządek publiczny, ten pierwszy warunek narodowego postępu na drodze legalnej, to sądzę że tem samem zapewniłbym sobie dobrą pamięć w potomności" Jest to ostatnie z szeregu tych przemówień, w których margrabia wyraźnie i niedwuznacznie definiuje się i daje się poznać. Teraz dodaje p. Spasowicz, potrzeba było czynu rzeczywistego, pracy prawodawczej, dla której poznania udać się musimy do gabinetu margrabiego i zajrzeć do jego planów i projektów.

W tej części artykułu mówi p. Spasowicz o pracach Wielopolskiego na polu prawodawstwa, tudzież o reformach społecznych i o kwestyach żydowskiej i agraryjnej.

Rozpoczyna on od uwagi, że w ruchach powstańczych polskich na początku szóstego dziesiątka kwestya polityczna łączyła się ściśle z kwestyą społeczną. W Polsce — mówi dalej — kwestya społeczna nie była kwestyą najemnego robotnika ani proletaryatu fabrycznego; w Polsce nie było potężnego mieszczaństwa, jak u wszystkich innych ludów słowiańskich. Kwestya socyalna rozpadla się tu na dwie ważne części: na zlanie z narodem w jedną całość ludności żydowskiej i na sprawę agraryjną dotyczącą zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. Wielopolski obie te kwestye poruszył i obiema zajmował się z równą energią, ale nie obie zostały równie radykalnie rozstrzygnięte.

W wiekach średnich śród społeczeństwa chrześciańskiego izolowała żyda jego wiara; pod jej też wpływem powstało prawodawstwo, które dla tej rasy silnie spojonej, wiarą, wydało przepisy, krępujące żydów co do miejsca zamieszkania, kupowania gruntu, tudzież środków zarobkowania. Było to możebnem, dopóki istniały warstwy ludności, jeszcze bardziej skrępowane, a żyd, chociaż musiał się opłacać, był człowiekiem wolnym, ruchliwym i przedsiębiorczym, przyjąwszy zaś wiarę chrześciańską z łatwością torował sobie drogę naprzód i dostawał się do klas uprzywilejowanych, zacierając ślady swego pochodzenia. Gdy atoli u schyłku wieków średnich, nastąpiły zmiany w przywilejach pojedyńczych stanów gdy tam nawet, gdzie nie ustaliła się wolność polity-

Część literacko-artystyczna.

Z literatury zagranicznej.

Pékin et l'intérieur de la Chine par le Conte Julien de Rochechouart. Paris, E. Plon et Comp.

Nie ma zdrowszego pokarmu dla umysłu potrzebującego rozrywki i odpocznienia, nad czytanie opisów dalekich podróży. Utwory wyobraźni, płody fantazyi, chorowity nieraz wpływ wywierają, drażnią tylko nerwy, dają marzeń gorączkę. Z opowiadań wędrowców po odległych krainach świata płynąć zwykł osobny hart, ogarniający wraz i czytelników duszę. Dlatego w pedagogii tak znaczne i dodatnie miejsce przyznanem bywa książkom poświęconym dalekim podróżom. Przedmiotu zalecającego się świeżością, bodaj czy dziś na długo już starczy. Z ułatwieniem komunikacyi wszystko wszyscy już widzieć mogą, a zkąd inąd postępy oświaty i podboje pionierów nauki i cywilizacyi, nie długo pono żadnego już zakątka ziemi naszej nie pozostawią odłogiem. Jakby w tem przeczuciu mnożą się dziś na wyścigi publikacye tego rodzaju, pojawiają się coraz liczniejsze zapiski wędrowcze, jak gdyby podróżnikom pilno było czemprędzej uszczknąć jeszcze kilka kwiatów nieznanych, zanim ostatnia ich tajemniczość niepowrotnie zniknie.

Przoduje w tym kierunku dyplomacya francuska. Z każdej niemal stacyi dalekiego Wschodu, rokrocznie przybywa nam plonu zebranego ręką admirałów, konsulów, sekretarzy poselstw rozmaitych, samychże nawet ministrów pełnomocników. Skracają sobie oni długie dni rzekomego wygnania, śląc do Europy opisy, spostrzeżenia i uwagi, naznaczone mniejszą lub większą trafnością, różnym talentem i dowcipem. W podróży, jaką mamy przed sobą, nazwisko autora osobne stanowiło zalecenie. Nietylko u nas pewne przymioty trzymają się dziedzicznie znakomitych rodów, stanowiąc poniekąd utrwaloną ich charakterystykę. Dziedziczność ta objawia się na przemian w zewnętrznych lub wewnętrznych zaletach. Podobnie i we Francyi słyną np. oczy Grammontów, wdzięk pióra i stylu Caramanów, nareszcie rozum Mortemartów. A że rodzina Rochechouart do tych ostatnich się nawięzuje, z zaufaniem podejmowaliśmy książkę, dającą co najmniej rękojmię, że będzie dobrze i rozumnie napisaną.

Nie doznaliśmy w tej mierze zawodu, a w ślad autora nauczyliśmy się lepiej znać jedną z tych rzadkich dzisiaj krain, którą dotąd sfinksowa przysłania tajemnica. Pisano już wiele o Chinach i Chińczykach, a jednak trudno nabrać dokładnego wyobrażenia o tem zagadkowem plemieniu, które bodaj wkrótce wystąpi jako potężny czynnik w naszych społecznych stosunkach. Chinczyki mają wiele podobieństwa z ludem Palestyny, tę zaś nad żydami wyższość, iż gdy tamci ubiegają się za zyskiem bez pracy, Chińczyk się od niej nie uchyla, owszem, jest pierwszorzędnym robotnikiem. Tani a pracowity, wytrwały, a mało wymagający robotnik chiński daleko za sobą pozostawia wszelkich spółzawodników. Zalewa już falą swej emigracyi całą niemal Amerykę, nie ma wątpliwości, że niebawem i do Europy trafi, i ogarnie wszelkie pomniejsze rzemiosła i posługi. Między tym podwójnym prądem wschodnich żywiołów, zginąć gotowa stara nasza oświata. Nie trzeba bowiem wierzyć w opisy przyznające Chińczykom jaką umysłową wyższość i zdolności. Mniemanie to urosło poniekąd na fałszywych podstawach, z wrażeń dawnych podróżników jak Marko Polo i pierwotni misyonarze. Przybijając do owych niegościnnych wybrzeży, europejscy wędrowcy uderzeni bywali zasobem niektórych obcych nam jeszcze wiadomości z dziedziny fizyki i przemysłu. Europa nie miała czasu zajmować się natenczas postępami praktycznych zastósowań nauki, oddając się wyłącznie rozwiązaniu wielkich problematów społecznych i religijnych. Usiłowania te, pozornie daremne, uskrzydliły jednak ducha ludzkiego w siły młode ciągłego rozwoju i postępu, podczas gdy zdobycze praktycznej wyłącznie wiedzy w Chinach przyprowadziły do skarłowacenia cały chiński naród i społeczność. Poseł francuski w bardzo ciemnych barwach maluje nam kraj ten i ludzi. Przytacza zdanie Renana, który w tym szczepie upatruje niższy stopień ludzkiego plemienia, wspomina słowa wielkiego mówcy chrześciańskiego, Ojca Feliksa, który jednem zdaniem określił najlepiej Chiny: „Naród ten przeszedł z niemowlęctwa bezpośrednio do starości, a nie zaznał wieku mężkiego i dojrzałego".

Główną cechą Chińczyka jest nienawiść dla cudzoziemców, nieufność ku obcym przybyszom, niechęć przeciw wszelkiej idei postępu, pewna zaskorupiałość w dawnych formułkach zwyczajach i granicach. Pycha osobista i narodowa zarówno mu zamyka drogę do wszelakich chęci udoskonalenia i postępu. Niczego się nie chce nauczyć, mniemając, że sam najlepiej wie co mu wiedzieć potrzeba. Objawia się to n. p. w stanie krajowego rolnictwa. Lud nadzwyczaj mnożny, a więc kraj choć rozległy, dość ludny. Każdy ziemi zakątek pozornie uprawniony, ale tak nie starannie iż trudno liczyć na odpowiednie potrzebom żniwo i ztąd ciągłe i częste głody. Jednem słowem Chińczyki nie rosną już ani się rozwijają, a zatem, nieubłaganem w tej mierze prawem, przez to samo maleją.

Zabytków większej i piękniejszej przeszłości zbyt mało, te co pozostały świadczą o niejakiej potworności w wyobraźni, przekształcającej i wykrzywiającej nieśmiertelne wzory piękna w przyrodzie. Dzisiejsze miasta zgubione brudem iście wschodnim, spotęgowanym zupełnym brakiem zmysłu powonienia u Chińczyków. Jaskrawo nieraz opisywany Peking strasznie traci z bliska pod piórem autora niniejszej podróży. Miasto niby wielkie, a nic w niem wielkiego; stolica to, a raczej ognisko biórokracyi pożerającej ustrój polityczno-społeczny olbrzymiego państwa. Czy chrześciaństwo dźwignie to plemię na wyżyny swej oświaty? Odgadnąć trudno, przy tylu zaporach stawianych zewsząd jego rozwojowi. Autor wszędzie uchyla czoła przed działalnością misyonarzy. Podnosi niesłychane poświęcenie, zwłaszcza w zwrotnikowych stronach, gdzie zabójcze słońce w pięć lat wyczerpuje siły apostołów, i chyba ci jedni bywają wytrzymalsi i żyją nieco dłużej, którzy przybyli na Wschód po trzydziestym piątym roku życia; młodszych upał zabija w krótkim bardzo czasie. Najzręczniejszą może bronią do zwalenia moralnego muru chińskiego dla podbojów zachodniej cywilizacyi jest niezawodnie dzieło Przenajświętszego dziecińswa, *La Ste Enfance*. Autor pięknie maluje nam te zakłady chrześciańskiego miłosierdzia, wydające nieustannie z swego łona dziatki wychowane w wyobrażeniach i zasadach i przyzwyczajeniach różnych od zaskorupiałości przyrodzonej Chińczykom. Młodzież ta staje się ważnym czynnikiem w zadaniu szerzenia oświaty, zwalczania przesądów i rozlewania światła cywilizacyi chrześciańskiej. Nawróceni Chińczycy tracą uprzedzenia do cudzoziemców i stają się najsilniejszymi sprzymierzeńcami postępu. Francya przoduje w zakładach miłosiernych zkąd promienieje w okół prawda i oświata. Oprócz misyonarzy, nie wiele tam osiada Francuzów, a i ci którzy tam przybędą, próbują spiesznie nieco zebrać majątku, aby czemprędzej nawracać do ojczyzny. Tęsknota za rodzinnemi stronami, nigdy nie zamiera w nich i nigdy nie pozwala na stałe osiedlenie się na tych dalekich kresach. Przeciwnie Anglicy są po trochu zdania, „że gdzie dobrze, tam ojczyzna". Przeniosłszy z sobą rodzinną atmosferę komfortu, nie marzą bynajmniej o powrocie, i olbrzymie nieraz zdobywają fortuny, mianowicie w portowych miastach.

Opisy Samazeryi czyli klasztorów Buddhy, obfitują w ciekawe rysy. Zgadzają sie zupełnie z opowiadaniami sławnego ojca Huc, którego zajmujące podróże przyjęto niegdyś z pewnem niedowierzaniem. Owszem pióro dyplomaty uzupełnia i stwierdza wrażenia misyonarza, tak nawet dalece, iż w jednej wycieczce do Mongotu spotykamy się z zestarzałym przewodnikiem i katechetą ojca Huc, przyjacielem młodych kiedyś czytelników, Samdadchiembą,

Oczywiście podróż wschodnia obyć się nie może bez opisów przyrody. Skąpo one, ale zręcznie i trafnie są tu po całej rozproszone księdze. Sama podróż z Europy do stolicy Chin pełna jest żywego kolorytu i zajmujących rysów. Najprzód Egipt zatrzymuje nas dłużej, w dwojakiem świetle historyi i tego wschodniego słońca, co koniecznem bywa dopełnieniem tamtejszych krajobrazów. Dziwna to kraina, ojczyzna mierności, a jednak pociągająca niby magnesem bohaterów Zachodu. Z Nilem i Piramidami zrosła się pamięć Aleksandra Wielkiego śgo Ludwika, Napoleona. Architektura Egipska ciężka, olbrzymia, przygnieciona, kształtami swemi, jak wraz przystaje do idei siły potęgi i niewzruszoności zlanej z tą krainą. Tu tylko w pewnej harmonii zostawać może z przeszłością i przyszłością ziemi na jakiej wyrosła górami i zwałami kamieni. Stroną poetyczną tego kraju, to może dziś już wyłącznie owe przysłonięte oblicza niewieście; wymarzyć sobie ideał, nigdy rzeczywistością nie rozwiany, bodaj czy nie jest szczytem poezyi. W podobnym kraju podróżnik nie lęka się rozczarowania, bo nigdy swych złudzeń stracić nie może, nigdy z urojenia nie zedrze zasłony.

Opis Ceylonu należy do najświetniejszych kart tej podróży. Jeżeli wielbłąd wydaje się piszącemu przedpotopowem zwierzęciem, zabłąkanem wśród naszego swiata, to znów w czytaniu spostrzega ową wybujałą roślinność, która była udziałem pierwotnych epok młodej jeszcze ziemi, i zniknęła w następnych jej przetworzeniach. Ale samoż to bogactwo roślinne wyradza szybko rodzaj przesytu. Dojrzewające szybko pod gorącem niebem owoce, nie mają woni i świeżości hodowanych sto

czna wszyscy obywatele sprowadzeni zostali do wspólnego mianownika prawa obywatelskiego, żyd pozostawszy po za tem prawem, uczuł się wzgardzonym pariasem, a stanowisko to w zupełności nie odpowiadające jego rozumowi, zdolnościom i środkom, czyniło go chętnym do wszelkiego przewrotu, który by mu zapewnił obywatelskie równouprawnienie t. j. po zniesieniu przywilejów, prawa ogólnie ludzkie. Nie licząc tych żydów, którzy w różnych czasach zlali się z ludnością chrześciańską, t. j. zostali przechrztami, liczba Izraelitów w samem Królestwie Polskiem wynosi przy siedmiomilionowej jego ludności 820,000 t. j. około 12%. Stosunek procentowy nie określa atoli dostatecznie stopnia wpływu żywiołu semickiego na ogół. Należy bowiem uwzględnić, jak olbrzymi kapitał pieniężny spoczywa w biegłych rękach tego żywiołu i jakiego kontyngensu zdolnych ludzi dostarcza on inteligencyi, prasie, sztuce i t. d.

Równouprawnienie żydów warunje się poprzedniem wyrzeczeniem się z ich strony wszelkiej odrębności i postanowieniem zlania się w jednolitą całość z ogółem ludności nieżydowskiej, przyswojenia sobie języka, obyczajów, nawet sposobu myślenia, wszystkiego słowem, oprócz wiary, która ich zawsze ratowała i zachowała typ plemienia od zagłady w wiekach średnich, a z religią chrześciańską jest spowinowaconą, gdyż stanowi jej podstawę. Taką skłonność do przeobrażenia się ze staroświeckich żydów na „Polaków wyznania hebrajskiego“, okazała ludność izraelicka w Królestwie Polskiem z właściwą sobie czujnością w ciągu owych ciężkich lat 30, od 1831 do 1861 r., kiedy przy zupełnej nieczynności, przy braku swobody politycznej, pracowała tylko fantazya poetycka narodu polskiego rozwijając w nim entuzyastyczny, marzycielski patryotyzm. Dzieci żydowskie uczęszczały do szkół polskich; żydowski plebs zagrzebany był wprawdzie w ciemnym talmudyzmie, ale wszystko co było bardziej rozwiniętego w tem społeczeństwie, stawało się polskiem; a kiedy nastąpiły zaburzenia r. 1861, młodzież żydowska rzuciła się w nie z zapałem, ubiegając się z polską młodzieżą o lepsze w poświęceniu osobistem i nakłaniając starszych do współdziału. Dla powstańców polskich każdy sprzymierzeniec był cennym nabytkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Z Sandeckiego 15 lipca.

W dwugodzinnem sprawozdaniu, jakie w dniu wczorajszym złożył wyborcom swoim poseł Żuk Skarszewski w Nowym Sączu, przedstawił on wyczerpująco obraz usiłowań, działań i prac jawnych i zakulisowych delegacyi w tak trudnem położeniu jej w wiedeńskim Babilonie. Wspomniał o niepospolitych zasługach nietylko niestrudzonych w pracy, lecz i świecących zacnością charakteru i powszechnego doznających szacunku przewodników Koła i Izby, o zasługach ministrów naszych a w szczególności Dunajewskiego, który, górując potęgą umysłu, taktem i wymową, prawdziwą przynosi nam chlubę. Wymienił celniejszych pracowników naszych na polu słowa czy pióra, a przystępując z kolei do ocenienia wybitniejszych ustępów świeżo co we wschodniej części kraju wygłoszonych mów poselskich, nie podzielał ani przesadnego optymizmu tryskającego z jednej z mów w ogóle, ani z optymistycznego twierdzenia, jakoby sprawa podatku gruntowego, w porównaniu z tem co nam groziło, załatwioną już była „świetnie.“ Zapewne, że obrót, jaki ta sprawa wzięła, mniej jest nam groźny, niż przeprowadzenie zaborczych projektów Chertekowskich, lecz i z wyników obecnych tryumfować może tylko ten, kto sam nie płaci z gruntu podatków i ani przypuszcza, że nietylko na Podolu lecz i u nas, a zwłaszcza na porzeczach, jeszcze i wedle owych, wedle niego świetnych wyników, podwyższenie podatku gruntowego przenosi miejscami nawet 100%.

Niemniej oświadczył się nasz poseł stanowczo przeciw niektórym zapatrywaniom pesymistycznym w mowach posłów młodszego lwowskiego i drohobyckiego, przyczem zastrzegał się, że niektóre twierdzenia są tak rażąco nieprawdopodobne, iż przypuszcza raczej niedokładność w ich powtórzeniu przez dzienniki.

Wedle nich bowiem miał był poseł Hausner wygłosić, jakoby przy utworzeniu się sojuszu między frakcyami w prawicy nie sformułowano wykazu spraw, których wspólne popieranie stanowiłoby racyę bytu stronnictwa, podczas gdy w rzeczywistości przyjęte i uchwalone były przez kluby trzy sprawy za wspólne, mianowicie: sprawa potęgi państwa, sprawa autonomii i równouprawnienie narodowości.

Ba, nawet wkładają dzienniki posłowi drohobyckiemu do ust zarzut: że w komitecie wykonawczym prawicy nie rozstrzygała zasada większości, i że nie było obowiązku, aby każdy klub podporządkowywał się uchwałom tamtych dwóch klubów, podczas gdy właśnie Koło polskie po poprzedniej dyskusyi uchwaliło jednogłośnie autonomię swą jako Koła polskiego, nie przystając na możliwość być zmajoryzowanem przez tamte dwa kluby, i możliwość być pociągniętem do uchwał wbrew interesom naszym krajowym. O tem zaś, aby szan. poseł drohobycki naówczas lub kiedykolwiek wniósł był poprawkę, zmierzającą do ścieśnienia karbów karności, nasz poseł sprawozdawca żałował, że przypomnieć sobie nie może.

Co do sprawy unieważnienia jednych a zatwierdzenia następnych wyborów 3 posłów górnoaustryackich, to nasz poseł, odwołując się do zeszłorocznego sprawozdania, przypomina, że co do pierwszego, to chodziło o zasadę, czy posiadacze domów tabularnych, t. j. zbudowanych na gruncie tabularnym, acz zgoła nieopłacających podatku gruntowego, mają prawo głosowania w ciele wyborczem większej własności ziemskiej. Kwestya ta bywała rozstrzyganą to przecząco, mianowicie za ministerstwa br. Schmerlinga, który to pytanie w kilku wypadkach, między innemi przy sprostowaniu w drodze rekursu list wyborczych z Wiednia, Gracu i Lincu rozstrzygnął przecząco, to znowu twierdząco, jak z kolei praktykowało się w duchu stronniczym za ministerstwa Auersperg-Lassera. Owóż my, mówi szan. poseł, z zasady, że przecież nie można uznać posiadaczem gruntowym a zgoła wielkim *(Grossgrundbesitzer)* takiego, co podatku gruntowego nieopłaca wcale, skutkiem wniesionych protestów, przechyliliśmy się do zdania praktykowanego przez niegdyś ministra br. Schmerlinga, który przecież, jako przywódca centralistów, nie może być posądzonym o stronniczość, a jako twórca ustaw konstytucyjnych z 21 lutego 1861 r. najwłaściwszym był patentów lutowych interpretatorem, skutkiem czego wykreśliliśmy posiadaczów domów pod Lincem z listy wyborczej *des Grossgrundbesitzes*, w następstwie czego wybory trzech posłów górnoaustryackich były unieważnione.

Przy ocenieniu zaś wyboru ich trzech następców chodziło o to, czy wpisanych do listy wyborczej posiadaczów takich, którzy, acz kupiwszy i objąwszy w zarząd i posiadanie nabyty majątek tabularny i wniósłszy do sądu podanie o intabulacyę wraz z kontraktem, mają być uważani w myśl ustawy za posiadaczów tabularnych. Prawnicy oświadczali się, w miarę stronnictwa, za i przeciw. Imieniem Koła polskiego profesor uniwersytetu lwowskiego poseł Rittner w świetnym wywodzie, powołując się na największe powagi prawnicze, przeważył szale za zdaniem twierdzącem, na poparcie którego zdania nasz poseł przytoczył precedens z Klęczan pod Sączem, z których dóbr glosują od r. 1861 w ciele posiadaczy tabularnych pp. Zielińscy, faktyczni tych dóbr posiadacze, chociaż aż do niedawnego czasu był nieznany od wieku hr. Harszamp za właściciela tych dóbr intabulowanym.

Zgoła, ciągnie dalej sprawozdawca, w obu pomienionych uchwałach powodowaliśmy się ściśle przedmiotową sprawiedliwością i w zastosowaniu ducha ustawy wyborczej, która uwzględnia reprezentacye interesów, i jak do grupy miast lub izb handlowych nie dopuszcza ziemianina, tak i odwrotnie do grupy właścicieli ziemskich nie pozwala się wdzierać mieszczanom ani fabrykantom.

Że z tego powodu jak i każdej nadarzającej się sposobności centraliści podnieśli właściwy ich stronnictwu hałaśliwy krzyk boleści w służebnej im prasie, w toastach, mowach itp. manifestacyach, do znaczenia krzywdy dziejowej wyśrubowany, to znających stosunki wcale nie zadziwia, była to taktyka stronnicza, usiłowanie przestraszenia nas z jednej, a wywarcia nacisku na sfery decydujące z drugiej strony, był to zresztą objaw żalu za wysuwającem im się z rąk panowaniem dzierżonem tak długo i wyzyskiwanem ohydnie i bezczelnie.

Ale jak pojąć własnych, nie już tylko stronników, współszermierzy, ale nawet rodaków, którzy acz byli w położeniu ocenienia naszych pobudek sprawiedliwych, zapatrując się na te sprawy okiem iście centralistycznem, podsuwając nam pobudki niskie, jakoby chęć odwetu itp. nazywają owe uchwały aktem niemoralnym i niepolityczne wywołującym rozgoryczenie, roznamiętnienie przeciwników, to wobec powyższego wyjaśnienia jest zagadką, psychologicznie niezrozumiałą, w każdym razie wielce ubolewania godną.

Podobnież odpada i zarzut dalszy, jakoby o lekkomyślnie wywołane starcie się z trybunałem państwowym, podczas gdy potępiony przez posła drohobyckiego wniosek hr. Hohenwarta zmierzał li do zastanowienia się, czy sprzeczne z uchwałą Izby poselskiej orzeczenie trybunału państwowego nie wkroczyło w zakres kompetencyi Rady państwa. Poparcie przeto przez Koło wniosku takiego wypływało z potrzeby strzeżenia własnej kompetencyi.

Ale i poparcie przez delegacyę i drugiego nawet wniosku szkolnego posła Lienbachera, było uzasadnionem. Żądało bowiem sprzymierzone nam stronnictwo zniżenia lat szkolnych w szkołach ludowych wiejskich z 8 na lat 6, a to tak ze względów moralności, aby dorastające pokolenie obu płci nie przetrzymywać razem w klasie po kilka godzin dziennie, jak i potrzeby zmniejszenia kosztów już i tak nadmiar przeciążonym gminom, wreszcie aby nie odrywać rąk od rolnictwa i kosztem jego nie zwiększać liczby szkolnego proletaryatu quasi inteligencyi. A chociaż przy tej sposobności uderzają szanowni oponenci znaną piosnką ultraliberałów wiedeńskich, których hasłem jest nietelerowanie wolności wyznawania religii katolickiej, wyrzekając na „klerykałów,“ to przy powyższej sprawie obniżenia obowiązkowych lat szkolnych, trudno pojąć, dlaczegoby liczba 6 podobniejszą być miała do kleryka niż liczba 8.

Wprawdzie stronnictwo, które nazywają klerykalnem, najmniej dotąd okazało się karnem i niejedną zgotowało prawicy przykrą niespodziankę, lecz z drugiej strony trzeba wziąć na uwagę, że to stronnictwo składa się przeważnie z luzaków nigdy jeszcze żadną organizacyą nie wyćwiczonych, prawdziwych dzieci popsutych, którym różnemi wyjątkowemi łaskami obdarzanym zbyt powodziło się dobrze, aby potrzebie karności organizacyjnej kiedykolwiek się poddawać byli zniewoleni. Należytej przeto od takich żywiołów karności, tylko z wyrozumiałością i cierpliwie oczekiwać należy z nadzieją powolnego a trwałego, jak słusznie wyraził się czcigodny prezydent Izby we Lwowie, coraz silniejszego skonsolidowania się.

W sprawie kolei transwersalnej udzielił sprawozdawca swym wyborcom, jako w tej sprawie przeważnie interesowanym, różnych wyjaśnień, z których i bezzasadność zarzutów przez posła Hausnera Kołu polskiemu poczynionych jasno wypływała. Żałujemy, że wobec niezałatwienia jeszcze tej sprawy, wyjaśnień i spostrzeżeń jego podać tu nie możemy, ograniczając się na ubolewaniu, jakie wyraził, że znana wada lwowskiej podejrzliwości i w tym razie tak krzywdzące, a o ile sprawozdawca miał prawo sądzić, bezzasadnie w mowie posła drohobyckiego się objawiła. Owszem z największem uznaniem mówił nasz poseł o członkach Koła w tej sprawie przeważnie działających, rządu, i o polskich członkach Länderbanku, którym się przeto prawdziwa wdzięczność należy.

Poddał jeszcze nasz poseł ujemnej krytyce i programy w mowach dwu poprzednich posłów przed wyborcami stawiane, wytknął np. uroszczenie „stłumiania wybryków“ innego stronnictwa, co temuż stronnictwu nadać musiałoby prawo stłumiania wybryków znowu w Kole polskiem, o czem na seryo nikt przecież myśleć nie może, zastanawiał się również nad tem, kogoby to szanowny jego kolega żądając unifikacyi, pragnął usunąć z ministerstwa, czyniąc silne ze swej strony zastrzeżenia i oświadczył się stanowczo tak przeciw proponowanej reformie wyborczej w duchu kokietowania z tak jeszcze u nas ciemnemi „masami ludu,“ jak i przeciw możliwości łączenia się Koła polskiego z jakimkolwiek odcieniem lewicy, dodając w końcu: „Musielibyśmy pierwej zbankrutować w naszych usiłowaniach pozostania nadal i utrwalenia sojuszu z teraźniejszymi naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami, bo związanych z nami wspólnością interesów pod wieloma względami, zanimbyśmy przypuścić mogli chociażby myśl o innej jakiejkolwiek kombinacyi.“

Sprawozdanie urozmaicone przyjęte zostało przez wyborców nader przychylnie z wyrażeniem podzięki dla sprawozdawcy, uznania i zaufania dla delegacyi polskiej i dla obecnego rządu, w szczególności dla polskich jego członków, i podnoszono z naciskiem chlubę dla kraju i Sądeczczyzny z świetnego powodzenia tak niepospolitego męża stanu, jakim się okazał zacny poseł sandecki, minister Dunajewski, któremu dalszego życzono powodzenia.

Wiedeń 16 lipca.

Ciągle jeszcze dzienniki tutejsze rozbierają i to na seryo elukubracyę praskiej *Politik* insynującej, aby ponieważ w Berlinie i Dreznie istnieje stan oblężenia, i w Wiedniu także został zaprowadzonym. Dzienniki te zapominają, że w chwili gdy je niespodziewanie zaskoczyła nominacya fmp. Krausa na kierownika namiestnictwa praskiego, wielką głosiły radość swą, że zapewne w Pradze stan oblężenia zaprowadzonym zostanie. *Politik* doradzając zaprowadzenie stanu oblężenia w Wiedniu, użyła tylko odwetu.

Że w Wiedniu w kołach decydujących bynajmniej nie myślą iść za skazówką *Politik*, wiedzą o tem doskonale owe dzienniki, które tyle wrzawy robią z powodu niezbyt może dowcipnego ale niewinnego żartu.

Również dzienniki tutejsze wyrażają obawę, że następcą wiceprezydenta namiestnictwa praskiego Grünera zamianowany być ma jakiś gorący przyjaciel Czechów. Obawa ta jest całkiem płonną, nikt bowiem dotąd na tę posadę nie jest przeznaczonym i zapewne fmp. Kraus przeważnie wpłynie na to zamianowanie. Długo zapewne Czechy na to czekać nie będą i następcą Grünera zostanie niewątpliwie osobistość, która oba stronnictwa zdoła zadowolić.

Jak tu z pewnością twierdzą, zwołane zostaną delegacye na 25 października. Rada państwa zbierze się zatem w pierwszych dniach października, prawdopodobnie 10.

Artykuł berlińskiej *Post*, który obecne stosunki Czech porównywa z erą ministerstwa Giskra-Herbst, kiedy rozwój żywiołu czeskiego tak silnie był zagrożonym, wywołał tu w kołach centralistycznych wielkie oburzenie; najbardziej gniewają się ich organa z tego powodu, że oświadczenie to berlińskiej *Post* jest niejako odmowną odpowiedzią daną stronnictwu, które się o pociechę i obronę do Niemiec zwracało.

Warszawa 17 lipca. [1])

▽ We wczorajszym liście złożyłem Wam sprawozdanie z podróży odbytej przez jenerał gubernatora ks. Albedyńskiego do zachodniej części Królestwa, a dziś dziennik urzędowy oświadcza, że i wschodnia część kraju zaszczyconą zostanie odwiedzinami dostojnego gościa, a Lublin, Chełm i Dęblin będą głównemi stacyami nowej podróży. Pod niektóremi względami ta nowa wycieczka będzie ciekawszą od pierwszej, marszruta bowiem wytkniętą została przez takie miejscowości kraju, które jeszcze niedawno były widownią opłakanego apostolstwa, a i dziś jeszcze noszą głębokie, niezatarte jego ślady.

Prześladowanie Unitów osłabło, a raczej nie nosi już tej cechy wojskowego i policyjnego gwałtu, jaki miało za życia zmarłej żony cesarza Aleksandra II, i za wszechwładnego panowania jej faworyta, b. ministra spraw wewnętrznych, Makowa, który kwestyę unicką stworzył i na niej dorobił się z prostego naczelnikostwa kancelaryi, ministeryalnej teki. Takich dorobkowiczów karyery kwestya polska i unicka wyhodowała wielu. Wiadomo, że zmarły Cesarz, po powstaniu 1863 r., zapatrywał się na Polaków, jako na niewdzięczników, którzy jego dobrych chęci ocenić nie umieli. Kwestya polska była to najdrażliwsza strona Aleksandra II, i kto na niej umiał zagrać, mógł być pewnym cesarskich względów. Tajemnicy powodzenia i potężnego wpływu hr. Tołstoja nie gdzieindziej szukać należy. Na tym koniku wyjechał minister sprawiedliwości Nabokow, minister komunikacyi Possiet i wielu innych.

Wracając się do kwestyi unickiej, faktem jest, że pod koniec rządów hr. Loris-Melikowa były robione usiłowania ze strony rządu, celem jeżeli nie uregulowania kwestyi unickiej, to przynajmniej odjęcia jej ostrego charakteru. Z polecenia byłego ministra spraw wewnętrznych wszyscy naczelnicy powiatów gubernij Siedleckiej i Lubelskiej, które zamieszkują Unici, otrzymali polecenie sporządzenia w jak najkrótszym czasie wykazu kar zapłaconych przez włościan w ciągu lat ostatnich „za wiarę.“ Termin złożenia wykazów był tak krótki, że wszystkie siły intelektualne powiatów były zaprzężone do roboty dniem i nocą. Miałem w ręku urzędowy spis kar jednej tylko gminy w powiecie Konstantynowskim, i ten wynosił około 10,000 rsr. Oprócz kar pieniężnych, które od jednego chłopa nieraz do 300 rsr. dochodziły, konfiskowano jeszcze inwentarz i sprzęty domowe. Mimo tych wszystkich środków, mimo wysyłania administracyjnym sposobem najkrnąbrniejszych, *umirotworenje* umysłów się nie udało. Najlepiej to maluje jeden z dalej widzących archirejów, który miesiąc temu napisał do *Gołosa* te rozpaczliwe słowa: „Polski jezuityzm pracował kilkaset lat nad zlatynizowaniem tutejszej ludności, ale nie potrafił tyle dokonać, ile my dlań zrobiliśmy przez kilkoletnią gospodarkę.“

Hr. Loris-Melikow miał zamiar kary „za wiarę“ zwrócić i na początek pozwolić pewnej przynajmniej liczbie Unitów zapisać się do katolickiego Kościoła. Po upadku hr. Loris Melikowa sprawa ta znowu poszła w odwłokę, a może zupełnie została odłożoną, co, wobec potężnego wpływu takiego fanatyka jak Pobiedonoscew, nie byłoby wcale dziwnem.

Otóż jenerał Albedyński, objeżdżając tę część kraju, będzie miał sposobność naocznie przekonać się o smutnych skutkach przewrotnej i nieludzkiej polityki Makowa. Żeby ta podróż jednak wydała owoce, potrzeba, żeby obywatelstwo nasze i w ogóle inteligencya skorzystała z pobytu naczelnika kraju i postarała się przedstawić mu stosunki krajowe we właściwem świetle i nie ograniczała swej roli do urządzania obiadów, improwizowania gładko brzmiących toastów i inscenowania przesadzonych owacyj.

Wyznaję otwarcie, że mało mam nadziei, ażeby życzenia powyższe spełnione zostały. Jen. Albedyński wróci zapewne do Belwederu z wrażeniem przyjemnej przejażdżki, ale równocześnie z tem przekonaniem, że podróż ta nie wiele wzbogaciła jego umysł, i że w swoich decyzyach i poglądach będzie musiał, jak dawniej, opierać się wyłącznie na raportach gubernatorów i naczelników powiatowych.

Jeżeli taki będzie rezultat podróży warszawskiego jenerał-gubernatora po kraju, to już wina w tym wypadku cięży po części i na warszawskiej inteligencyi, która przy każdej sposobności chciałaby, aby ją uważano jako reprezentacyę interesów narodowych, a tymczasem skutkiem braku spójni i organizacyi, skutkiem apatyi i ospalstwa nie umie tych interesów bronić i obroną pokierować; a jeżeli rozpocznie działać, to albo nie w porę, albo nie umie utrzymać się we właściwych granicach.

Przykładów mógłbym przytoczyć wiele, ograniczę się na kilku. Wiadomo, jak długą obojętnością dla spraw kraju odznaczały się rządy hr. Kotzebue. Kiedy ten naczelnik kraju, ostatni z mohikanów mikołajewskiego systemu, stracił równowagę i kredyt w Petersburgu, skutkiem różnych okoliczności, postanowił podreparować swoją nadwerężoną pozycyę podniesieniem sprawy polskiej. Nasza inteligencya, która uważała za swój obowiązek nigdy nie wiedzieć o tem, co się w Petersburgu dzieje, ułożyła za porozumieniem się z hr. Kotzebuem adres do Cesarza i adres ten na jego ręce posłała do Petersburga. Było to poniekąd błąd, bo Kotzebue był wówczas zupełnie zdyskredytowany u Cesarza i u dworu, dymisya jego była już wówczas postanowioną, orędownictwo więc takiego człowieka odjęło całą wartość adresowi, który też wraz z innemi został złożony do kosza na wieczną rzeczy pamiątkę. Nie dość na tem, kiedy wkrótce potem hr. Kotzebue opuszczał niedobrowolnie swoje stanowisko, taż sama inteligencya przy akompaniamencie prasy robiła mu takie pożegnalne owacye, jakgdyby rządy Kotzebuego były szeregiem dobrodziejstw.

Zamach 13 marca zastał nas również nieprzygotowanych i w rozprzężeniu. Deputacya przyjechała do Petersburga sama nie wiedząc, co ma mówić i robić. Niektórzy z deputatów rozwodzili swe żale po gazetach, że margrabia Wielopolski narzucił się im na speakera, ale zapomnieli dodać że do ostatniej chwili nie mieli żadnego ułożonego programu i przygotowanej mowy i że gdyby nie samodzielność p. Zygmunta Wielopolskiego, przemówienie hr. Loris Melikowa w imieniu cesarza pozostałoby bez odpowiedzi.

Przy takiej straży narodowych interesów nie będziemy nigdy wolni od Filipów z konopi głoszą-

[1]) Ogłaszając te listy, zastrzegamy się co do faktów, zawartych tak w pierwszym jak i w dzisiejszym, których sam korespondent sprawdzić nie mógł, i o których otrzymał wiadomości od drugich osób *(Red.)*.

---

pniowo i zwolna, tracą odrębny smak i delikatny zapach. A znów po niejakim czasie, spędzonym wśród dziewiczych borów, pod sklepieniami wyniosłych konarów, splecionych z sobą dzikiemi powojami i bluszczem, wyradza się niepohamowana tęsknota do słońca i za słońcem. Tak więc w podróży jak w życiu, przeplatana kolej słońca i cieniów, najodpowiedniejsze stanowi warunki dla człowieka, który ani w wiecznej pogodzie i szczęściu ani w utrwalonym pomroku i niedoli rozwinąć się pomyślnie nie może, użyć korzystnie czasu podróży czy pielgrzymki nie potrafi. *N.*

Szkice z Białej Krynicy

stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich

przez ***Maryana Gorzkowskiego.***

III.

(Ciąg dalszy).

Wszedłszy do chaty widzi się zaraz na lewo w kącie, mnóstwo rozwieszonych na ścianie obrazów jeden obok drugiego. Sufit, który u góry ten kąt domowy osłania, określony jest marszczonym kolorowym perkalem lub płótnem dla oznaczenia, że w tym zakątku przebywają świętości; na ziemi stoi pod obrazem stół zwykle zasłany obrusem, a przy ścianach mieszczą się ławy. Każdy starowierzec wchodząc do domu musi natychmiast oddać cześć i sławę obrazom świętym, to jest żegnać się, dopiero potem wolno mu mówić. Jeżeli jednak kto inny wchodzi do domu nie starowierzec, to mu niegodzi się ani się żegnać przed ich obrazami, ani oddawać jakąkolwiek oznakę uczczenia ich świętości, uważają toj sobie za uchybienie lub nawet za zniewagę domową! Jest to cecha bardzo ciekawa!

Wszystkie obrazy świętych używane w domu starowierców, muszą być malowane *al tempera* klejowo, nie olejno; obrazów olejnych nigdzie niema; owszem te ostatnie obrazy najmniejszego nie mają znaczenia, nie wolno nawet modlić się przy nich. Wszystkie obrazy święte u starowierców muszą koniecznie wyrażać pewien znany i od wieków używany ruch, kształty, nawet kolory, najmniejsze zboczenie z tego powoduje utratę znaczenia tegoż! A nie tylko ruch i kształty obrazu, lecz nawet najdrobniejsze kreski jego nie wykonane według starożytnego zwyczaju pozbawiają obraz wszelkiej wartości. Prócz tego obrazy świętych muszą być malowane przez samych starowierców, wszelkie inne roboty na nic nie przydadzą się. Najwięcej obrazów dla starowierców dostarczają miasta Polechów i Mstior, które są w Rosyi w gubernii Władymirskiej oraz Moskwa, przez starowierców zamieszkała. Tam znajduje się to artystyczne źródło, które dostarcza obrazy dla cerkwi, monastyrów a nawet i domów. Są to roboty dziwnie staranne, w małych rozmiarach, lecz z takim trudem i z taką drobiazgową starannością wykonywane, nie mające jednak żadnej artystycznej wartości. W obrazach tych każdy ruch palca nawet ma swe tłumaczenie i cenę. Starowiercy za obrazy tyle płacą, ile kto zażąda, gdyż niegodzi się targować o to. Co większa, obrazy się nawet nie sprzedają, gdyż obrazów sprzedawać nie wolno i nie uchodzi, gdy jednak przyjdzie potrzeba nabycia ich, to mówi się tylko, „że obrazy mieniają się za pieniądze.“ Nikt z starowierców nie powie „kupiłem obraz“ lecz tylko „zamieniałem obraz za pieniądze!“ W tej małej na pozór rzeczy spoczywa również przypomnienie tych starodawnych wieków, w których się oni zamiłowują, gdzie nie było pieniędzy, lecz nabywanie przedmiotów odbywało się sposobem tylko zamiany na inne. Wszystkie obrazy ich są malowane w stylu wyłącznie tylko grecko-bizantyjskim, ale ten styl zachowuje wyłączne samodzielne miejscowe piętno co do symboliki, akcesoryj i tych drobnych pozorów, które niespostrzeżone dla innych, mają jednak dla starowierców największe znaczenie, w układzie, w ruchach, w oddaniu pewnych maleńkich odcieni, które uważają jako swoją wyłączność odznaczenia swej wiary, jako cechę ich tylko najstarożytniejszej religii. Pominięcie tych znaków, lub niedokładne ich oddanie, odbiera wszelką wartość obrazom.

Wyobrażenia twarzy ich świętych muszą koniecznie odbijać największy ascetyzm życia: nosy długie i bardzo wązkie, oczy wpadnięte, policzki wyschłe, a twarze wszystkich obrazów muszą przeważnie wyrażać cierpienie i smutek! Bóg dla nich i wszyscy święci wyłącznie odznaczają się tylko w obrazach cierpieniem i męką, gdzie tego uczucia braknie tam nie ma Boga. Ztąd wszystkie ich malowidła przedewszystkiem wyobrażają nieszczęścia, strapienia, smutek; gdzie niema wyobrażenia nieszczęść, to niema bóstwa! Obrazy Boga rozumieją oni tylko w postaci nieszczęść, bo twarze niemające tych znamion, jak np. we włoskich obrazach są tylko ludzkiemi twarzami, które uśmiech wzbudzają, według ich przekonania.

To upatrywanie w twarzach Boga samych tylko uczuć nieszczęść, bardzo nadaje się do ich życia kontemplacyjnego, o którem wspominałem wyżej, a nawet nadaje się bardzo do ich życia historycznego, społecznego, które od wieków nieszczęściem, prześladowaniem ze strony rosyjskiego prawosławia odznacza się.

Chociaż główna siedziba artystów malujących obrazy dla starowierców znajduje się w Rosyi w gubernii Władymirskiej, a nawet w Moskwie; z tem wszystkiem są jeszcze malarze obrazów po wsiach, którzy dla uboższych taniej dostarczają swe prace. W Białej Krynicy, jako stolicy ich metropolii jest również jeden miejscowy malarz, który je wykonywa. Oprócz obrazów *al tempera*, są jeszcze po domach sztychy kolorowane, wyobrażające zwykle rajskiego ptaka zwanego Ałkonowem. Ptak ten w postaci młodej dziewczyny z pawim ogonem i z dwoma rozpuszczonemi skrzydłami, według ich przekonania, przebywa około rzeki Eufratu, gdzie był raj niegdyś. Śpiew tego ptaka jest tak cudowny, że kto go usłyszy, zostaje oczarowanym.

Umiejętność malowania ich obrazów poczytuje się za rzecz ważną, ma pewne uroczyste znaczenie. „Ikonnik“ czyli malarz ich obrazów uchodzi za ważnego człowieka, bo dostarcza im świętości, które myśl unoszą do Boga. Ztąd ma on pewne posłannictwo które wysoko jest cenione. Starowiercy zwani bezpopowszczyną, mają takież same obrazy, ale ponieważ u nich każdy człowiek może odprawiać msze święte, z tego więc powodu nie mają żadnych wyłącznych ubrań, ani ornatów, ani kap i t. d. oznaczających stan duchowny.

Kształty krzyża są u nich również odmienne, krzyże muszą mieć trzy przepaski i nazywają się ośmiokonieczne, muszą zawierać ośm końców. Każdy inny krzyż nie ma znaczenia, ani czci u nich, jako nieodpowiadający podaniom i tradycyom chrześciańskim.

Starowiery zachowując najdawniejsze i najstarożytniejsze zwyczaje, mieli już w odległej starożytności, a i dziś mają wysoko rozwinięte przekonania o istnieniu mocy Bożej i wpływie Boga na ludzkie życie i losy. Ztąd każdą czynność w domu i za domem rozpoczynają od westchnień i krzyża. Domy ich wraz z rodzinami, również w ich przekonaniu mają piętno odrębnej niejako świętości, tak dalece, że nie wolno innowierców dotykać, lub używać tych gospodarczych naczyń, które w rodzinnem ich gronie używają się. Kubki lub szklanki, łyżki, talerze i t. d użyte przez innych albo starannie obcierają się zaraz, lub niszczą się.

Każdy u nich człowiek cywilny żyjący nawet w rodzinie, stara się być poświęconym Bogu, stara się niejako być duchownym lub nawet w pewnem znaczeniu kapłanem! Ta ostatnia myśl tak dobrze jest rozwiniętą wśród starowierów, iż między niemi jest pewna sekta odrzucająca istnienie osobno wyświęconych popów, twierdząc, że każdy człowiek cywilny może być popem zarazem. Sekta ta zwie się bezpopowszczyną, a zamieszkuje nie daleko Białej Krynicy we wsi Klimowcach. Zwolennicy tej sekty mieszkają także w Rosyi w znacznej ilości.

Jakkolwiek wysokie wyobrażenie o swej godności i swem posłannictwie u starowierów może wydawać się samolubstwem, przesadą, lub dumą i zarozumieniem; z tem wszystkiem jednak w stosunkach z ludźmi innymi, ciż starowiery odznaczają się wielką skromnością, prostotą, patryarchalną prawie łagodnością, która każdego ujmuje. Nie dadzą oni nikomu, ani poznać, ani uczuć tej wyjątkowej godności, która historycznie przechowują w swej krwi, w swym rodzie od dawnych czasów.

Życie ich jest przedewszystkiem bardzo moralne i ani o kradzieży ani o rozbojach, lub innych zbrodniach nigdy nie słychać; nie można ich nawet o nie posądzać, nawet tak zwykłe ludziom oszustwo, jest prawie nieznane u nich. Zapewne nigdzie przymioty w tym samym stopniu jednako nie spotykają się we wszystkich ludziach; są także i między nimi pewne przywary i wady, jak przekroczenie prawa użycia wódki i t. d., której pić u nich nie wolno.

Zakaz używania trunków musi być zachowywany u starowierów z najdawniejszych wieków. Już książe Włodzimierz, jak pisze Nestor, w kronice swojej powiedział o trunkach:

„O pitji otiż drka: Rusi jest' weselije
„piti, ne możet' bez toho byti“

czyli, że picie dla ruskiego jest wielką radością i nie może bez tego obejść się! Jeżeli więc starowiery wzbraniają użycia trunków, to widać, że ten zakaz tradycyjnie pochodzić musi z wieków przed panowaniem księcia Włodzimierza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cych swoje *liberum veto* za zdrowie pana Kochanowa....

N. Pan nadał Józefowi **Karpińskiemu**, kapitanowi piechoty, jako kanclerzowi orderu korony żelaznéj trzeciéj klasy, szlachectwo austryackie w myśl statutów tego orderu.

N. Pan nadał starszemu radcy budownictwa we Lwowie Franciszkowi **Tomkowi** z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku order korony żelaznéj trzeciéj klasy z uwolnieniem od taksy, uznając jego długo letnią, wierną i znakomitą służbę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca.

Dr Antoni Bryk, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zaszczytnie znany operator, umarł onegdaj po kilkodniowej chorobie. Ś. p. Bryk urodził się d. 25 maja 1820 r. w Dubiecku, studya medyczne odbył w Wiedniu i tam otrzymał dyplom doktora medycyny w r. 1846. Przyjęty do rządowego Instytutu operacyjnego, przebywał w nim przez dwa lata, poczem uzyskał w r. 1849 dyplom na operatora i zaraz wstąpił do wojska jako lekarz starszy i operator. Służył w wojsku tylko lat trzy, gdyż już w styczniu r. 1852 powołany został na profesora medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim, a po śmierci Dr Bierkowskiego mianowany profesorem chirurgii w r. 1860. Ś. p. Bryk odznaczał się pracami z zakresu chirurgii, którym też zawdzięczał powołanie swoje na profesora; używał on także, rzec można, sławy jako operator, od początku bowiem studyów swoich lekarskich, poświęcał się chirurgii, od marca zaś do końca grudnia 1849 r. czynnym był podczas kampanii węgierskiej już to na polu bitwy, już to w szpitalach. Po kampanii był przełożonym szpitalu wojskowego w Theresienstadt, a następnie oddziału chirurgicznego w szpitalu wojskowym we Lwowie, zkąd powołany został na profesora uniwersytetu krakowskiego, który obecnie stracił przez jego śmierć pierwszorzędną siłę naukową, przynoszącą zaszczyt uniwersytetowi.

— **X. biskup Janiszewski**, który chwilowo zachorował był w Rzymie i był zmuszony skrócić z tego powodu tamże swój pobyt, powrócił już onegdaj do Krakowa. Mimo znużenia podróżą stan zdrowia X. biskupa znacznie się polepszył.

— **Kościuszko pod Racławicami**, z powodu iż na dzisiejsze przedstawienie już o 10tej wszystkie miejsca były wyprzedane, a ścisk przed kasą upominających się jeszcze o bilety był niesłychany, powtórzonym zostanie znowu jutro. Uwzględniając zaś wycieczkę pedagogów do Wieliczki, dyrekcya naznaczyła początek przedstawienia o 8¼, aby wszyscy uczestnicy zjazdu mogli widzieć tę w tak wysokim stopniu popularną sztukę.

— **Od Wydziału gospodarczego III zjazdu** lekarzy i przyrodników polskich otrzymujemy następujące pismo:

Na liczne żądania, Komitet gospodarczy Zjazdu przyrodników i lekarzy postanowił utworzyć na zjeździe obecnym osobną sekcyą gospodarsko-rolniczą i ma zaszczyt zaprosić szanownych pp. rolników i gospodarzy wiejskich do licznego udziału w pracach tej sekcyi, oraz w dyskusyach, które toczyć się będą nad zadaniami najżywiej obchodzącemi tę najważniejszą gałąź produkcyi naszego kraju.

Karty legitymacyjne są do nabycia w biurze Komitetu (Sukiennice L. 27), codziennie od godziny 12tej do 2iej.

Zarząd zdrojowy w Szczawnicy z polecenia Akademii Umiejętności i dyrektor domen i lasów w imieniu właściciela Krynicy zaprosili lekarzy obecnych na zjeździe przyrodniczo-lekarskim do zwiedzenia tych zdrojowisk. Wydział gospodarczy chętnie przyjął to zaproszenie, a chcąc ile możności uprzyjemnić miłym gościom pobyt w kraju naszym i zapoznać ich z zakładami kąpielowemi, oraz z pięknościami górskiej przyrody, postanowił urządzić zbiorową wycieczkę w góry, która trwać będzie tydzień cały. Program obejmuje zwiedzenie Krynicy, Żegiestowa, Lubowni, Szczawnicy, Morskiego oka i Kościeliskiej doliny w Tatrach. Bliższych objaśnień udziela Dr. Lutostański, delegat Wydziału dla sekcyi Medycyny publicznej.

— **Doktorat**. W sobotę otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Henryk **Ebers** rodem z Medoc we Francyi.

— **Ks. Augusta Koburgskiego** stan zdrowia polepszył się był, lecz podług ostatnich wiadomości, tak dalece pogorszył się, iż co chwila obawiają się katastrofy.

— **X. Erazm Augustyn Skibicki**, członek zgromadzenia XX. kanoników regularnych lateraneńskich, zakończył wczoraj życie, licząc lat 78, z których przebył w zakonie lat 52, a w kapłaństwie lat 49.

— **Jan Królikowski** bawi w naszem mieście od soboty, a jutro udaje się na trzechtygodniową kuracyę do Karlsbadu. Dziś znakomity artysta będzie na przedstawieniu *Kościuszki*.

— **Namiestnik** hr. Alfred Potocki przybył wczoraj z Łańcuta do Lwowa, zkąd w pierwszej połowie przyszłego tygodnia uda się na kilka tygodni do swych dóbr ukraińskich.

— **Dr. Grocholski**, prezes Koła polskiego, po kilkutygodniowym pobycie w Reichenhall, dokąd udał się był po zamknięciu Rady państwa dla poratowania zdrowia, powrócił do kraju i udał się do swoich dóbr na Podolu.

— **Najj. Pan** udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Leszniowa w powiecie brodzkim 500 złr. zapomogi, zaś klasztorowi OO. Franciszkanów w tejże miejscowości 200 złr. zasiłku na odbudowanie klasztoru i kościoła.

— **Hr. Jan Stadnicki** poseł na Sejm krajowy, który niedawno, jakeśmy donieśli, wszedł do Rady nadzorczej banku dla krajów, udał się w tych dniach do Cetynii stolicy Czarnogóry.

— **Bankier wiedeński** Fryderyk Schey baron Koromla zakończył życie w 66 roku w willi swojej Leinz. Odgrywał on nietylko wielką rolę w świecie finansowym, lecz znanym był jako mecenas sztuk, a szczególniej dramatycznej. Prócz tego przyczynił się do utworzenia kilku wielkich przedsiębiorstw i był prezesem Rady zawiadowczej kolei Cesarzowej Elżbiety. Dobroczyność jego była powszechnie znaną.

— **Hr. Szuwałow i były minister finansów rosyjskich Abaza** jak nam donoszą z Karlsbadu przybyli tam na kuracyę.

— **Przyczyna samobójstwa**. Po śmierci Emanuela Mariassego, o którego targnięciu się na własne życie, znaleziono list, w którym donosi żonie swej, że pasya do gry przywiodła go do tego rozpaczliwego kroku. Przed kilku miesiącami dał on jej słowo honoru, że nie weźmie kart do ręki i dotrzymał słowa, póki żona była obecną w Peszcie. Po jej wyjeździe na wieś rzucił się z całą namiętnością do gry, tak że cały dzień przy zielonym stoliku przepędził. Szczęście nie dopisało mu, przegrał wielką sumę, z której nie był w stanie doraźnie się uiścić i to nasunęło mu myśl samobójstwa. Tragiczny jego koniec wielkie obudził współczucia i żal w kołach arystokratycznych, których był ulubieńcem.

— **P. Przybysławski** nadesłał na wystawę w pałacu Brülowskim w Warszawie wyroby huculskie, które dużą szafę zajęły.

— **Odkryty Corregio**. W Rzymie odnaleziono w tych dniach, jak ztamtąd donoszą, nieznany obraz Antonia Allegro (Corregia). Obraz ten przedstawia N. Pannę karmiącą dzieciątko Jezus. Obraz jest dobrze utrzymany. Koloryt ma świeży.

— **Majątek Beaconsfielda** ocenili wykonawcy testamentu zmarłego na 76,687 fnt. sterl. Po potrąceniu kilku pozycyj stanu biernego i kosztów pogrzebu, pozostało dla spadkobierców 63,312 f. sterl.

Repertoar Teatru.

W poniedziałek 18go lipca: (Dla uczczenia zjazdu pedagogicznego) *Kościuszko pod Racławicami*. (Teatr zimowy).

We wtorek 19go: *Kościuszko pod Racławicami*. (Teatr zimowy). Początek o godz. 8¼ z powodu wycieczki pedagogów do Wieliczki.

We środę 20go: *Żydzi* Korzeniowskiego. (Teatr Letni). Początek o godz. 7½.

We czwartek 21go: (Dla uczczenia zjazdu polskich przyrodników i lekarzy) *Konfederaci Barscy* Adama Mickiewicza. (Teatr zimowy). Początek o godz. 7½.

W piątek 22go: *Kościuszko pod Racławicami* albo *Rozwiedźmy się!* komedya Sardou. (Teatr zimowy). Początek o godz. 7½.

W sobotę 23go: (Benefis Romana Żelazowskiego). *Ćwiartka papieru*, komedya Sardou. (Teatr zimowy). Początek o godz. 7½.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk** pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 16go lipca pogoda, gorąco; termometr od 13·8 doszedł do 33·3 C. Barometr wciąż opadał; o g. 7ej rano d. 17 stan jego był 739·3 millim., termometru 19·5 C. Wiatr zachodni. Tegoż dnia przed południem pochmurno i chwilowe deszcze, po południu wypogadzało się, wieczór pogodny; term. od 14·6 doszedł do 23·6 C. Barometr idzie w górę; d. 18go o godz. 7ej rano stan jego wynosił 745·5 millim., term. 14·1 C. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

— **We wtorek d. 19go lipca: Ś. Wincentego à Paulo.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

W sobotę odegrano w letnim teatrze po raz pierwszy komedyę w trzech aktach z francuskiego: *Czy trzeba powiedzieć?* Komedya bez żadnych zalet, gra artystów była słaba, najlepiej zatem zrobimy, gdy o przedstawieniu tem zamilczymy, tem więcej, że znowu w sobotę artyści nasi popadli w wielki błąd cichego i niewyraźnego mówienia, ten zaś przeszkadza najzupełniej krytyce wydawać sąd o grze artysów, albowiem tak samo recenzent jak publiczność muszą przedewszystkiem słyszeć, co artyści mówią, aby wiedzieć jak mówią, że zaś w tym wypadku niemieliśmy tego szczęścia, przejść musimy do porządku dziennego nad artystami i tak nadal czynić będziemy, ile razy zaniedbywać będą dykcyę, ten pierwszy warunek, aby na nazwę artysty zasłużyć. Musimy zrobić wyjątek dla beneficyanta p. Szymańskiego, którego kwadrans trwającemi oklaskami przywitano i który jeden mówił wyraźnie i głośno, a w pierwszym zwłaszcza akcie grał wyśmienicie.

Dla powitania przybyłych gości, przeniesiono wczoraj przedstawienia do zimowego gmachu i odegrano tam tak żywo do uczuć polskich przemawiającego *Przeora Paulinów*. Teatr napełnili przybyli goście i żywemi oklaskami witali najwybitniejsze ustępy historycznego dramatu. Z występujących w nowych rolach zapisać winniśmy pannę Stachowiczównę, która w roli Anny Zamoyskiej, jeden krok naprzód zrobiła w rolach bohaterek, oraz p. Arwina, który w trudnej a nieodpowiadającej rodzajowi jego talentu roli Piotra Czarnieckiego, okazał godną pochwały usilność oraz staranność. W małej roli Basi Miączyńskiej, wystąpiła po raz pierwszy panna Rumowska, jak nam powiedziano, świeżo przybyła uczennica pierwszego roku szkoły dramatycznej p. Deringa. Miła powierzchowność, rysy sceniczne i zupełnie dobre zrozumienie tego co mówi, pozwalają wnosić, że p. Rumowska nie pomyliła się obierając zawód dramatyczny, w którym pierwsze stawia kroki.

Najnowszy Przewodnik po Krakowie i jego okolicach wraz z dokładnym kolorowanym planem m. Krakowa, układu J. A. Heimbergera, odbity czcionkami drukarni *Czasu*, opuścił świeżo prasę. Przewodnik ten zawierający opisy: miasta (z mapą pięknie wykonaną w litografii A. Pruszyńskiego), kościołów (z kilką rycinami), gmachów i okolic, oraz najpotrzebniejsze adresy dla dokładnego oryentowania się przybywających, jest bardzo wygodnym, i prawie niezbędnym podręcznikiem, tem bardziej że format jego w 16 ułatwia noszenie go w kieszeni.

Sprawy szkolne.

UWAGI nad kwestyonarzem Wydziału krajowego w sprawie reformy szkolnej.

II.

Odpowiedzi na pytania w kwestyonarzu postawione.

Pytanie 3. Czy zarząd funduszami szkolnemi przez rady szkolne miejscowe okazał się odpowiednim, czy też nieudolnym?

Czy nie byłoby stosownem przenieść zawiadywanie pieniężnemi przychodami i wydatkami funduszu szkolnego miejscowego do Rady szkolnej okręgowej, w której imieniu urzędy podatkowe pobierałyby pieniężne przychody i uskuteczniałyby wydatki pieniężne? Radzie szkolnej miejscowej pozostałby w takim razie zarząd budynkami, gruntami, ruchomościami szkoły i pobieranie datków w naturze wpływających do funduszu szkolnego miejscowego.

Co do 3. Z tego, co wyżej powiedziałem, wypływa, iż zarząd funduszami szkolnemi nie mógłby pozostawać w ręku rad szkolnych miejscowych, gdyżby tych funduszów w rękach swych nie miały. Zawiadywanie budynkami, gruntami i t. p. mogłoby pozostać przy Radzie szkolnej miejscowej, o ile nie wszedłby w życie projekt utworzenia jednego funduszu szkolnego krajowego, bo w takim razie wszelkie nakłady na cele szkolne i zawiadywanie majątkiem szkolnym wykonywałyby organa władzy krajowej.

Pytanie 4. Czy ze względu na spóźniony rozwój fizyczny i umysłowy dziatwy, zwłaszcza wiejskiej, nie byłoby stosownem postanowienie, że obowiązek sześcioletni uczęszczania do szkoły poczyna się z upływem 7 roku życia (a nie 6 jak dotąd).

Czy może pozostając przy roku 6 nie wypadałoby upoważnić Radę szkolną miejscową do odroczenia w poszczególnych wypadkach obowiązku uczęszczania do szkoły na jeden rok nie skracając jego trwania?

Co do 4. Sprawa tem pytaniem objęta kategorycznie rozstrzygnąć się nie da, czy obowiązek nauki szkolnej ma się rozpoczynać z upływem 6 czy 7 roku życia. Tu koniecznie potrzeba obrać drogę pośrednią; tych zaś przedstawia się dwie:

1. „Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się z upływem 7 roku życia. Wolno jednak dzieciom fizycznie i umysłowo dostatecznie rozwiniętym wstępować do szkoły już z ukończonym 6 rokiem życia“ — lub:

2. „Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się z upływem 6 roku życia. Wolno jednak Radzie szkolnej miejscowej w poszczególnych wypadkach na uwzględnienie zasługujących odroczyć termin wstąpienia dziecka do szkoły na jeden rok“.

Uzasadnienie. W niekorzystnych warunkach rozwija się dziecię tak fizycznie, jak i umysłowo tępo i dla tego dłuższego potrzeba czasu, aby dziecię takie posiadało dostateczny rozwój umysłowy do korzystania z nauki szkolnej. I na odwrót: dziecię zdrowe, dobrze żywione, w otoczeniu osób oświeconych nie będzie potrzebowało czekać aż do 7 lat skończonych na rozpoczęcie i korzystanie z nauki szkolnej Tu znów z faktem musi się ustawodawca liczyć. Inaczej sama ustawa może w danym razie szkodliwie wpływać na działalność szkoły, czy to powierzając jej niedostatecznie rozwinięte dzieci, czy też dzieci dostatecznie rozwinięte, ale skutkiem długiego marnowania czasu dla zadosyć uczynienia prostej formalności paragrafu już zaprawione w bezczynności i lenistwie, wadach tak rzadko tylko dających się wykorzenić.

Pytanie 5. Czy należy zatrzymać obowiązek uczęszczania do szkoły przez lat 6, a przez 2 lata na naukę uzupełniającą (t. j. niedzielną), czy też w trwaniu jednej lub drugiej nauki wprowadzić zmiany jakie?

(Ankiecie szkolnej przedłożony został również wniosek, aby zniżyć obowiązek uczęszczania do szkoły codziennie z lat 6 do 3 i wyłączyć jeden dzień w tygodniu, natomiast rozszerzyć do lat 4 obowiązek uczęszczania na naukę uzupełniającą i przeznaczyć na tę naukę jeden dzień w tygodniu.

Z innej strony podnoszono potrzebę utrzymania sześcioletniej nauki codziennej, a rozszerzenia nauki uzupełniającej do lat 3 ze względu na przypadające tej nauce przysposobienie młodzieży do praktycznych zawodów życia).

Co do 5. Jestem za utrzymaniem *status quo*. Sześć lat nauki codziennej, dwa lata nauki uzupełniającej.

Uzasadnienie. *a)* Przeprowadzona w ostatnich latach reforma szkolna nie przyjęła się jeszcze, bo nie miała na to czasu, w wielu zaś miejscach jeszcze po prostu nie weszła w życie; wprowadzanie przeto ciągłych zmian, nieobliczone wyrządzać będzie sprawie oświaty szkody. Czynić też należy jedynie takie zmiany, które się niezbędnemi okazały — reformować, ale nie wywracać z gruntu.

b) Szkoła powszednia, jako codziennie się odbywająca, więcej niezawodnie nauczyć potrafi, niż szkoła uzupełniająca, czy niedzielna, lub jak ją tam jeszcze zechcą nazywać, jeżeli tylko szkoła codzienna swój obowiązek spełni w zupełności. W takim razie dwa lata szkoły uzupełniającej wystarczą na uzupełnienie wykształcenia wieśniaka niezbędnemi do praktycznego życia wiadomościami. Doświadczenie uczy nas wprawdzie, że szkoła niedzielna dziś małe przynosi rezultaty. bo też do dziś dnia szkoła niedzielną inaczej, jak należy, to uzupełnienie wiadomości pojmuje, a mianowicie po większej części uzupełnia braki szkoły codziennej, łata to, co szkoła codzienna z jakiegobądź powodu zaniedbała. Gdyby jednak takie zadanie obok właściwego celu szkole niedzielnej zakreślono, to nie 3, ale 5 — 6 lat nie byłoby za wiele na naukę uzupełniającą. Mojem zdaniem, szkoła ludowa codzienna ma pewną wiedzę przyswoić uczniowi przez 6 lat nauki; czas to aż nadto wystarczający. Ale też i wykonanie przepisów pod względem wymaganych wiadomości od abituryenta takiej szkoły musi być ścisłe. Albo sobie uczeń tę wiedzę przyswoił i może opuścić szkołę codzienną, albo sobie tej wiedzy w zupełności jeszcze nie przyswoił, wtedy nie jest dojrzałym do szkoły niedzielnej mimo przebycia 6 lat w szkole codziennej. Tylko przy tak ścisłem wykonaniu przepisów szkoła niedzielna będzie miała materyał dostatecznie przysposobiony do nauki uzupełniającej we właściwem znaczeniu. Dziś, niestety, tak nie jest; nie zaprzeczą mi może znający stosunki, gdy powiem, że szkoła niedzielna walczy jeszcze w wielu miejscach, z pierwszemi trudnościami czytania i pisania. Czy to ma być nauka uzupełniająca? Na nie wiele przydadzą się piękne ustawy i przepisy, gdy nie będą wykonane.

c) Mam pewne i bardzo uzasadnione obawy, że materyał ten będzie daleko mniej przysposobiony do pobierania nauki uzupełniającej po 6-letniej nauce w takiej szkole, jaka proponuje projekt nowego planu szkolnego dla szkół jedno i dwu-klasowych. I gdyby ten projekt, broń Boże! utrzymał się, dzieci mniej wiadomości i mniejszą wprawę, niż dotąd, ze szkoły ludowej codziennej wynosić będą. Z drugiej zaś strony urządzenie według wspomnionego projektu nauki codziennej w ten sposób, aby dzieci koniecznie w 4 i 6 roku powtarzały to, czego się w 3 i 5 uczyły, nie zdaje mi się bynajmniej przemawiać za potrzebą nauki sześcioletniej, owszem dowodzi, że aby szkoła codzienna mogła się wlec sześć lat, trzeba koniecznie zniewalać wszystkie dzieci do powtarzania 4 i 6 roku nauki.

Otóż ja rozumiem, że nauka powinna trwać 6 lat, ale powtarzać powinny tylko dzieci, które z jakiegoś powodu nie przyswoiły sobie wymaganych, przepisanych na pewien rok nauki, wiadomości, jak się to zresztą i dziś dzieje, że uczeń, który się zaniedbał, nie otrzymuje promocyi, gdy zaś przy codziennej całodziennej nauce w pierwszych czterech latach dostatecznych wiadomości w niezbędnych przedmiotach: religii, czytaniu, pisaniu, rachunkach nabędą, tak, iż dwóch lat nie potrzebują powtarzać, w tych dwóch ostatnich latach właśnie będzie czas i pora nadać nauce ów praktyczny kierunek, przyswojenie owych wiadomości i zręczności wprost do życia przydatnych, owego połączenia szkoły z życiem, i te to właśnie wiadomości mogą i powinny znaleść uzupełnienie w szkole niedzielnej.

d) Na nic się nie przydadzą najpiękniejsze przepisy i plany dla szkoły niedzielnej, gdy nauczyciele osobnej za tę naukę nie będą pobierać remuneracyi stałej, ściśle określonej, nie darów z łaski, którym jestem zawsze przeciwny, bo to bywa, jak doświadczenie uczy, niebezpieczne; często daje się także wynagrodzenie nie za te zasługi, jakie winny być wynagrodzone; tutaj osobiste względy największą grają rolę. Nauczyciel nie wynagrodzony za naukę niedzielną, czy uzupełniającą, będzie ją zawsze uważał za niesłuszne obarczenie po całotygodniowych trudach, będzie też jak dotąd spychał ten narzucony sobie ciężar. Na wykazie statystycznym będzie pięknie wyglądać poważna cyfra uczniów niedzielnych, ale w rzeczywistości w głowach tych uczniów nie wiele będzie się rozjaśniało.

e) Tylko na szkodę szkoły uzupełniającej wyjść może stanowczo z góry przesądzanie kwestyi co do czasu odbywania tej nauki. Gdy się po wsiach każe dzieciom chodzić na tę naukę w dnie robocze, zabije się tę szkołę odrazu. Nie pomogą tu prześladowania biednych wieśniaków, obkładanie grzywnami, więzienie itp. Środki te tylko tem większe zniechęcenie i gorycz wywołają, ale szkoła uzupełniająca w dnie robocze odbywać się nie będzie. Ustanowienie tej szkoły tylko w dnie świąteczne również w wielu miejscach (miasteczkach) na nieprzełamane natrafi przeszkody. Tak samo ma się rzecz z nauką wieczorną. Jest więc tylko jeden punkt wyjścia, t. j. postanowienie, iż „nauka uzupełniająca ma się odbywać co najmniej w dwóch godzinach tygodniowo. Rada szkolna miejscowa, zbadawszy miejscowe stosunki, wyznaczy najsposobniejszy czas na tę naukę i o tem każdego roku radę szkolną okręgową przedłożeniem szczegółowego rozkładu godzin zawiadomi.“

Korzyści z takiego zarządzenia będą co najmniej te:

1) Nauka ta rzeczywiście, a nie jak dotąd na papierze, odbywać się będzie.

2) Ludność nie będzie utyskiwać na odrywanie rąk od pracy; to też nie trzeba będzie grzywien i innych kar na zniewolenie do posyłania na naukę uzupełniającą dzieci.

3) Nauka ta będzie niezawodnie przynosić pożytek, a więc i coraz więcej między ludem zjednywać sobie uznania i poparcia.

Dwa zjazdy.

I.

Zjazd Pedagogiczny.

Otwierając rubrykę sprawozdań z pobytu i odbywanych w naszem mieście posiedzeń uczestników XV walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, z przyjemnością zaznaczamy, że zgromadzenie to, zapewne dzięki przyciągającej sile starego naszego grodu, jest liczniejszem niż wszystkie poprzednie, i poczuwamy się do obowiązku powitania miłych naszych gości płynącem z serca życzeniem: Szczęść Boże poczciwej i pożytecznej pracy!

Przybycie uczestników Zgromadzenia nastąpiło wczoraj (w niedzielę) po południu. — Już od godziny 2-iej bardzo liczna publiczność zgromadziła się na dworcu w oczekiwaniu przybycia gości. — Prezydent miasta Dr Ferd. Weigel w licznem otoczeniu radców miasta i członków komitetów urządzających przyjęcie, oczekiwał przyjścia pociągu na peronie. O trzy kwadranse na czwartą ogromny pociąg, z lokomotywą wspaniale ozdobioną herbem Galicyi, otoczoną flagami w barwach krajowych i wieńcami ze świeżej zieloności, stanął w dworcu. Tysiąc z góry członków obojej płci wysypało się na peron. Powitał ich w imieniu miasta krótkiem lecz serdecznem przemówieniem prezydent miasta Dr Weigel, któremu odpowiedział prezes Towarzystwa pedagogicznego, członek Rady szkolnej krajowej, p. Sawczyński w niedługich lecz pięknych słowach, wyrażając imieniem przybyłych radość, że się znajdują w starej stolicy Polski. Oba przemówienia przyjęte były hucznemi oklaskami i okrzykami uznania.

Na peronie rozstawione były stoły oznaczone literami alfabetu, przy których członkowie komitetu kwaterunkowego rozdawali przybyłym gościom przygotowane już w kopertach dla każdego z nich imiennie karty pomieszkania, bilety obiadowe, karty wejścia na posiedzenia, tudzież plan miasta i druki, zawierające programy, informacye i t. d. Godnym podziwienia jest porządek i szybkość, z jakiemi odbyła się trudna czynność rozdania owych kopert przybyłym gościom w liczbie tysiąca z górą. W ciągu pół godziny najdalej, bez żadnego natłoku i zamieszania, wszystko już było załatwionem, każdy z przybyłych wiedział już dokąd się ma udać, dla nieznających zaś miasta z drugiej strony dworca kolei oczekiwali przewodnicy z napisami ulic, umieszczonemi na wysokich żerdziach, tak że każdy, stanąwszy przy właściwym przewodniku, mógł bez żadnego kłopotu znaleść swoją ulicę i mieszkanie. Tym sposobem wszyscy partyami udali się do miasta.

O godzinie 5 wieczorem w hali Sukienic zgromadzili się ochotnicy do wycieczki na kopiec Kościuszki. Pomimo znużenia podróżą, zgromadzili się prawie wszyscy goście w komplecie, zkąd ulicami Wiślną i Zwierzyniecką udali się na miejsce wycieczki, pod przewodnictwem członków komitetu wycieczkowego. Większość odbyła tę podróż piechotą, lecz były też przygotowane i wózki przy rogatce Zwierzynieckiej, z których kto chciał korzystał za umiarkowaną cenę. Wycieczka na kopiec pamiątkowy naszego Bohatera, tudzież prześliczny widok, jaki się ztamtąd rozciąga na okolicę, zrobiły na zwiedzających jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Ci z przybyłych, którzy nie przyjęli udziału w wycieczce, przepędzili wieczór w teatrze, gdzie dawano piękny dramat *Przeor Paulinów*.

Dzień 1szy.

Pierwszy dzień pobytu członków zjazdu pedagogicznego w Krakowie rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem o godz. 8 dla osób wyznania rzymsko-katolickiego w kościele św. Anny, a dla greko-katolików w kościele św. Norberta. W tym ostatnim odprawił nabożeństwo ks. prof. Czerlunczakiewicz, u św. Anny zaś celebrował sumę ks. kanonik katedralny Midowicz w licznej asyście, przed ołtarzem św. Jana Kantego, przy bardzo licznym udziale pobożnych, jak miejscowych tak i przybyłych, którzy po skończonej Mszy św. mieli sposobność wysłuchania pięknej nauki ks. kanonika Bukowskiego, rozpoczętej od słów: „Gdziekolwiek kilku was zgromadzi się w imię moje, tam ja z wami jestem,“ — a zawierającej wzniosłe myśli o powołaniu i obowiązkach stanu nauczycielskiego.

Po nabożeństwie, które przeciągnęło się dość długo, udali się wszyscy uczestnicy zjazdu do amfiteatru gimnazyum Nowodworskiego na pierwsze posiedzenie. Obszerna ta sala oddawna zapewne nie oglądała w swych murach tak wielkiej liczby gości, których zaledwie pomieścić zdołała. Obok podniesienia dla przewodniczących i mowców, umieszczono w niej stół dla sprawozdawców dziennikarskich, których zebrało się dość liczne grono. Między innemi widzieliśmy redaktora *Gazety Narodowej* p. Jana Dobrzańskiego, sprawozdawcę *Kuryjera Warszawskiego* p. Jachowicza, sprawozdawców *Dziennika Polskiego*, warszawskiej *Gazety Polskiej* i kilku innych. Miejsca bliższe trybuny zajęły panie, uczestniczące w Zjeździe, na wyższych i dalszych, jak kto mógł, mieścili się mężczyzni.

O kwadrans na jedenastą weszli do sali w wspaniałych strojach narodowych prezydent miasta Dr Weigel i wice-prezydent Dr Muczkowski, z których pierwszy stanąwszy na estradzie, zagaił posiedzenie powitalną przemową. Pozdrowiwszy gości w imieniu miasta serdecznem „witajcie!“ i wyraziwszy życzenie, aby pobyt ich w starożytnem mieście naszem połączył w sobie dla nich pożytek z przyjemnością, wspomniał pokrótce mowca o zasługach dwu poprzedników swoich, Dra Dietla, jako reformatora stosunków szkolnych w kraju, i Dra Zyblikiewicza jako inicyatora niniejszego zjazdu i zakończył wyrażeniem radości, że na niego, jako dzisiejszego prezydenta, przypadł miły obowiązek przyjmowania w mieście tak niezwykle licznych a tak miłych i pożądanych gości, którym życzy powodzenia w ich pracach. Grzmiącemi oklaskami i rozgłosem „vivat“ podziękowali słuchacze szanownemu gospodarzowi miasta, poczem zabrał głos przewodniczący Zgromadzenia p. Sawczyński. Żałować nam przychodzi, że nie jesteśmy w możności umieścić w naszem piśmie *in extenso* przemówienia p. Sawczyńskiego, pełnego podniosłych myśli i wygłoszonego z prawdziwie oratorskim zapałem i natchnieniem. Rozpoczął mowca od skonstatowania faktu, że zjazd teraźniejszy bez żadnego porównania liczniejszym jest od wszystkich poprzednich, i w wymownych słowach wyraził myśl, że jednym z powodów tak pożądanego wzrostu liczby uczestników jest to, iż za miejsce zjazdu obrano Kraków, to miasto świętych pamiątek ojczystych, ten Rzym polski, gdzie nietylko z ludźmi, lecz nawet z kamieniami mówić można o wielkiej przeszłości naszej Ojczyzny i czytać jej historyę, wypisaną tu wszędzie niezatartemi głoskami. To też pobyt członków Towarzystwa w Krakowie będzie miał dla nich wysoko umoralniające, prawdziwe pedagogiczne znaczenie. Przeszedł następnie mowca do odparcia zarzutu, czynionego przez niektórych, że zjazdy, są tylko zabawą dla uczestników. Obok celów głównych, są one rzeczywiście zabawą, która zresztą słusznie się należy tak przeciążonemu pracą życiu, jak życie nauczycieli, lecz zabawą ducha, zabawą odświeżającą spracowany umysł i podnoszącą go. Tak się bawmy wszyscy — a nikt nam za złe zabawy brać nie będzie!. Potrącił dalej szanowny mowca o specyalne cele niniejszego Zjazdu pedagogów i zakończył prześlicznym ustępem o tem, że za dobrą wróżbę dla rozwoju Towarzystwa poczytywać należy, iż Zjazd niniejszy rozpoczął się nabożeństwem przy ołtarzu św. Jana Kantego, który sam (jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego) był pedagogiem, lecz pedagogiem umiejącym to powołanie podnieść do świętości i świętość w niem otrzymać, a który przecież był Polakiem, „krwią krwi naszej i kością naszych kości“!.-

Czyż potrzebujemy wspominać, do jak wysokiego stopnia piękna ta mowa podniosła nastrój zgromadzonej publiczności? Że oklaskom i okrzykom nie było końca.

Zabierali jeszcze głos: dyrektor gimnazyum Nowodworskiego p. Stawarski o historycznej przeszłości amfiteatru, w którym się posiedzenie odbywa i dyrektor Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie p. Jabłoński, który przepraszał uczestników Zjazdu za niewygody, jakie ewentualnie znoszą w Krakowie, lecz czem „chata bogata, tem rada.“

Niezmiernie rozrzewniającym ustępem posiedzenia był jeszcze ten jego epizod, w którym na wniosek p. Sawczyńskiego całe przeszło tysięczne zgromadzenie jak jeden mąż, uczciło przez powstanie z miejsc okrzykiem: „Niech żyje,“ niedawnego jubilata, p. Bocheńskiego, który 50 lat przepędził w stanie nauczycielskim. Obecny na zgromadzeniu sędziwy starzec, (ozdobiony krzyżem zasługi), parą tylko słowy zdołał podziękować za owacyę, gdyż łzy mu głos zatamowały.

Przystąpiło następnie zgromadzenie do obioru sekretarzy, i na wniosek p. Trzaskowskiego, członków dwóch komisyj lustracyjnych: dla funduszów Zarządu i dla wydawnictwa Towarzystwa. Wyboru dopełniono przez akklamacyę.

Na zakończenie posiedzenia Dr Józef Zieliński miał odczyt p. n.: *Czy i o ile należy żądać ograniczenia lub zmiany planu nauk przyrodniczych dla szkół ludowych*“, w którym udowodnił potrzebę pewnych zmian w dotychczasowym planie.

Dziś w godzinach popołudniowych goście nasi zwiedzają osobliwości i pamiątki historyczne krakowskie. Wieczorem pospieszą zapewne na przed-

stawienie „Kościuszki pod Racławicami,“ które dla nich umyślnie daje się dziś i jutro powtórzonem będzie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej transwersalna.

(Ciąg dalszy).

Urzędnicy z profesyi mają tę właściwość do siebie, że nie zwykli opóźniać naznaczonej godziny dla rozpoczęcia naznaczonej czynności. Nasze znowu ochotnicze urzęda mają odrębną swoją właściwość, zwykłego niemal opóźniania się. Dlatego zazwyczaj przychodzimy i w ważnych sprawach, jeżeli nie po obiedzie, to przynajmniej w środku obiadu.

Według też takich zwyczajów obydwóch stron, członkowie komisyi w przeddzień już do Jasła zjechawszy 7 lipca o godzinie 9 zrana, zgromadzili się w sali Rady powiatowej dla rozpoczęcia czynności. Starostowie i Prezesowie Rad powiatowych krośnieńskiej i jasielskiej, oraz członkowie kolejowego komitetu tych powiatów, przybyli na czas. Zresztą oprócz burmistrza i ciekawych obywateli Jasła, nikogo więcej przy rozpoczęciu nie było, bo komitet dukielsko-gorlicki i interesowani stron tamtych opóźnili się. Przy długim stole zasiedli członkowie komisyi i kto chciał. Obok Przewodniczącego radcy Namiestnictwa, starostowie, prezesowie Rad naprzeciw siebie. Przy delegacie Wydziału krajowego hr. Badenim znalazł się z jednej strony p. Jęczmionowski inspektor kolei żelaznej, z twarzą inteligentną i pełen humoru; a z drugiej p. Hus inspektor budowy kolejowych, zimny i bez uśmiechu, obliczający ciągle, ileby zmiana jaka kosztować mogła. Tuż obok p. pułkownik Dillmer v. Dillmont, człowiek inteligentny i bardzo gładki. Przy nim zaś przy końcu stołu z komitetu krośnieńsko-jasielskiego hr. Mycielski, Rogawski i August Gorayski skupieni razem, jakby w gotowości do wysłuchania owych przeważnych strategicznych względów, mających strącić trasę jasielską.

Przewodniczący Radca Lachowski urzędnik rutynowany, lecz w parlamentarnem obejściu nie lubiący opozycyi i mniej cierpliwy z temperamentu, w paru słowach zagaił obrady wnosząc, aby z uwagi że panowie z Wiednia przybyli nie wszyscy umieją po polsku, obrady toczyć się mogły, w języku niemieckim bez wykluczenia odzywań polskich. Przystąpiono powiatami do odczytywań podań, memoryałów i protestów Rad powiatowych, komitetów kolejowych i osób pojedynczych, każdy zamykając powiat sprawozdaniem dotyczącego starosty. Rozpoczynał powiat krośnieński.

Od początku atoli teraźniejszej kampanii kolei transwersalnej, na południowej stronie krośnieńskiego i jasielskiego powiatu dla zagrożonych interesów domowych, zawiązała się sekcya z Duklą na czele, a Gorlicami w przymierzu, i dwa obozy w obu powiatach stanęły naprzeciw siebie, chociaż w nierównej sile. Za trasą bowiem na Jasło oświadczyły się obydwie powiatowe Rady, krośnieńska dwudziestu trzema przeciwko trzem dukielskim głosom, jasielska zaś jednogłośnie postanowiła o nią się starać. Dlatego to wszystkie wywody *pro* i *contra*, wydawać się raczej mogły jako mniej czy więcej zręczne lub gruntowne, a nie przebierające często w prawdziwości dowodów adwokackie *plaidoyer* obydwóch stron, nie jak przed komisyą, ale przed jakimś trybunałem sądowym wnoszone. Czytano ciągle naprzemian to jednej to drugiej strony odezwy, których dukielska secesya spory plik dostarczyła. Reprezentacya miasta Dukli nie zbyt szczęśliwie broniła sprawy. Osobne znowu podanie dołączyli kupcy i przemysłowcy dukielscy. pokryte licznemi podpisami. Kilka było podań hr. Męcińskiego dziedzica Dukli i paru osób prywatnych. Kilka komitetu dukielsko-gorlickiego do różnych władz i w różne rozesłanych strony, a jeden z memoryałów był nawet bardzo zręcznie zredagowany. We wszystkich przecież powtarzające się wywody, oprócz strategicznych i względy przemysłowo-handlowe wielką odgrywały rolę na trasie dukielsko-gorlickiej ku Grybowowi.

Dukla sławiła obszerne drogi swojego handlu, a zwłaszcza węgierskich win, z których kilka butelek raz aż do Ameryki odeszło. Wyliczano liczne na trasie parowe tartaki, z pomocą których zastraszająco na przyszłość ogałacają się nasze Karpaty z dawnych lasowych porostów. Fabryki zapałek wielkiego przewozu na kolei żelaznej kazały się spodziewać. Obliczano ludność, stacye telegraficzne i urzęda pocztowe, jakby na dowód, że z tamtych stron można depesze telegraficzne i listy, w szeroki świat wysyłać. O przewozie zaś zboża i zbożowym handlu twierdzono, iż jeżeli nie dostarcza zboża pod łany dukielskie lub też Samoklęsk, to za to od strony Węgier zboże prowadzone być może tą koleją, a dla dogodności Węgier warto przecież tamtędy w Galicyi budować. Ważności strategicznych punktów dukielskich wykładano bardzo obszernie, a nawet wyłożono całą teoryę obrony kolei żelaznej Karola Ludwika od strony Dukli. Tak poczciwe strategiczne przez niestrategików wypowiadane dowodzenia, musiały zapewne być bardzo pouczające dla p. pułkownika Dillmonta, bo ich słuchał z wielkim zajęciem, ale go przekonać i nawrócić nie potrafiły na stronę Dukli. Hr. Męciński oparłszy się jeszcze przed r. 1870 na takich militarnych poglądach, nie chciał widocznie odświeżyć myśli tem, co później zaszło *„qui n'entend qu'une cloche, n'entend qu'un son“*. Bo przecież wybudowana już kolej Łupkowska inny wywołała militarny kierunek i ważność z Węgier na Przemyśl, ale nie Duklę. Jak znowu przez zbudowanie kolei z Biały do Żywca, ubyło potężne oparcie Dukli, bo Dukla i Żywiec w jedną kolejową kombinacyę wchodziły przedtem.

Do południowych secesyonistów z jasielskiego powiatu dołączyli się także: br. Wilczek z Samoklęsk w dobrze wyrobionem podaniu. Sekwestrator na rzecz Banku hipotecznego Żmigroda wraz z sekwestratorem czy też zastępcą masy Cieklina. Miasteczko Żmigród i obszar dworski Kąty, bo to są Kąty dukielskie.

Za popieraniem krośnieńsko-jasielskiej trasy nie wiele było odczytów. Reprezentacye miast Krosna i Jasła złożyły swoje podania, a z Krosna było nawet pouczające. Znany szeroko i sympatycznie prezes Rady powiatowej krośnieńskiej, p. Starowiejski, odczytał doskonały memoryał imieniem Rady. Hr. Mycielski imieniem kolejowego komitetu, z obszernem pełnomocnictwem do spraw kolejowych przez Radę powiatową wybranego, odczytał memoryał podany dawniej w Wiedniu, suchy wprawdzie, bo tylko dokładnemi statystycznemi przemawiający datami. Starostowie złożyli sprawozdanie za popieraną trasą, czyniąc zarazem należyte wyjaśnienia spraw spornych. Godzi się przecież nadmienić, że hr. Romer, obecnie zastępca starosty w Krośnie, świetnie wywiązał się ze swego zadania, nietylko wypracowanem sprawozdaniem, ale mając w pogotowiu pod ręką materyały urzędowe, sprostował, ile to sławiący się wielkim handlem kupcy dukielscy płacą podatku zarobkowego, lub znowu wiele razy jedne i te same izraelskie nazwiska na podaniu wielkoświatowych handlarzy są położone, a odciągnąwszy duplikaty podpisów, zmniejszył o wiele ich liczbę. Sprostował również podawaną przeciętną na milę ilość ludności i zamieszkania miast, ilość przestrzeni na morgi lasów, przypuszczalnie na dalszą skazanych zagładę. Hr. Romer dowiódł, że na urzędowem stanowisku umié być bezstronnym, że zna swój obowiązek i doskonale go wykonywa.

Skoro z porządku przyszła kolej na powiat gorlicki, tu już o secesyi powiatowej i mowy być nie mogło, gdyż na trasie wnoszonej od Zagórzan do Stróż niżnych nie ma nikogo, coby nawet w razie chęci obrony tej trasy, znał drogi przez secesyę. Popierana zaś przez powiat i komitety linia z Gorlic do Grybowa, łączy w sobie interesa naftowe. Ale gdzież tam, w końcu nawet w gorlickiem secesya także z lekka poczęła głowę podnosić. Bo jakkolwiek dawniejsze podania komitetu dukielsko-gorlickiego za tamtą trasą podpisywał i burmistrz Gorlic, to w ostatniem do komisyi podaniu reprezentacya miasta wyrzeka się już Dukli, a żąda tylko uratowania dla siebie połączenia z Jasłem i dworca kolejowego na miejscu, a na poparcie swych żądań ofiaruje 5000 złr. gotówką i miejsce pod budynki wartości 3000 złr. Stary Biecz przez kolejowy komitet dotąd zapomniany, jakiemiś również ofiarami przypomniał się komisyi, aby się wcisnąć mógł na trasę ku Jasłu prowadzącą. Komitet atoli kolejowy pomimo powstałej miasta Gorlic secesyi, wytrwale obstawał do końca za trasą dukielsko-gorlicką, któraby dalej przez Gródek lub Rabę do Grybowa prowadzona być mogła. Wzgląd na górnictwo i przemysł naftowy tych stron słuszną tutaj i obszerną podstawę do takich żądań stanowić mógł. *„On prend son bien ou on le trouve,“* lecz byle na rozstajne drogi nie schodzić. Dla materyalnego nawet poparcia żądań komitetowych, kilku przedsiębiorców naftowych wystąpiło teraz z deklaracyami ofiar pieniężnych. P. Fibich, współwłaściciel znakomitych kopalni i dystylarni nafty w Lipinkach 3000 złr. w trzech rocznych ratach; inni z mniejszemi datkami po paręset aż 50 i 25 złr. Na zakończenie żądań i żalów gorlickiego powiatu, odczytał starosta swe sprawozdanie, w poparciu gorących życzeń trasy dukielskiej, a inaczej też być nie mogło.

W szkicowem uzupełnieniu, tych wstępnych a najciekawszych obrad komisyi, wypada przecie osobistą zrobić znajomość i z wyznawcami Dukielskiej secesyi, którzy zpóźniwszy swój przyjazd, później dopiero, i już wśród komisyjnej akcyi przybyli. Wypada nawet z konieczności to zrobić, aby nie módz być posądzonym o światową niezgrabność brakiem towarzyskiej pamięci o ludziach, którzy różniąc się w pojęciech rzeczy lub przekonaniach w jednej i tej samej samej sprawie ważnej dla kraju, razem z innymi z dobrą wolą stanęli.

Od początku komisyjnych czynności, duszna była atmosfera w sali posiedzeń, choć jeszcze nie całkiem zapełnionej. Ten bezwzględny kontrowers południowych z północnemi stronami tutejszej okolicy, wiał już czemś nieprzyjemnem w powietrzu. P. Jęczmionowski okno otworzył, a barytonowym półgłosem humorystyczne rzucał uwagi. Odczytywano jeszcze z krośnieńskiego powiatu, kiedy za otwarciem drzwi weszła do sali zwarta falanga Gorliczanów. Prezes Skrochowski, Starosta, Burmistrz tamtejszy, pp. Fibich, Dr. Fedorowicz, Stawiarski, Wittig, same matadory Pensylwanii gorlickiej i wielu bardzo okolicznych nafciarzy, a brakowało tylko p. Skrzyńskiego z Libuszy i pp. Znamirowskich. Poważny major Rogojski w pełnym mundurze zdobnym licznemi orderami, żołnierz posiwiały w ułańskich rotach, miarowym krokiem szedł prosto na p. pułkownika Dillmonta, jakby na poparcie militarnych stanowisk około Gorlic. Izraelscy nafciarze osobiście niedopisali, przeczuwając zapewnie niepowodzenie, lub wierni talmudycznym przestrogom, aby się żadnej nienarażać stronie. Pewność naftowych powodzeń, widoczna była na twarzach. Jeden tylko p. burmistrz wyglądał zafrasowany, może w poczuciu braku względności dla swego miasta, lub też własnej już z konieczności secesyi. Sala się zapełniła, atmosfera stała się cięższą, jakby lekką wonią nafty przesiąkła. P. Jęczmionowski drugie okno otworzył.

Dopiero przy czytaniu odpraw jasielskich, Dukla przybyła. Weszli hr. Męcińscy ojciec i syn, a z liczną i różnorodną klientelą posuwali się przez napełnioną już salę. Ascetyczna figura, wiekowy prałat Dukielski, pp. burmistrz, notaryusz, aptekarz i wiele wybitnych osobistości tamtejszych, tworzyło prawdziwie poważny korteż, tego *very high-life* dukielskiego świata. Licznie przyłączyli się do korteżu poważni izraelscy kupcy i handlarze dukielscy, w świątecznych atłasowych żupanach, a kończyli go Rusini z gór w brunatnych czuwach. Zdawać się mogło, że same już Karpaty staczają się ze swych usuwisk, aby swoim ogromem zgnieść dolinę jasielską, ale rzeczywiście malowniczo wyglądała ta etnograficzna grupa. Sala się przepełniła, część synów Izraela i Rusini musieli pozostać w pierwszym pokoju. Powstały rumor począł niecierpliwić radcę Lachowskiego. Hr. Mycielski rozpoczął czytanie z memorandum porównanie statystycznemi datami stron kolejowych północnej i południowej. Atmosferyczna temperatura wysoko się podniosła, a p. Jęczmionowski chciał już trzecie otworzyć okno, z powodu przeciągu tylko otwarto drzwi, przez które widzieć się dał koniec dukielskiego korteżu. Obrady zamknięto o w pół do trzeciej. (Dok. n.)

(Zatargi z Rumunią o dowolne podwyższenie cła wchodowego.) Przy rozpisywaniu podatku komunalnego, mającego naturę konsumcyjnego od wiktuałów i wyrobów przemysłowych: nałożono go także na zagraniczne produkta i wyroby od których mają go pobierać nad granicą. Jest to po prostu podwyższenie cła wchodowego, przeciw któremu, jako niezgodnemu z istniejącemi traktatami handlowemi zaprotestowała najpierw Austrya a następnie przyłączyła się także do tej protestacyi Anglia.

Tarnów 12 czerw Płacono za 100 kilog. pszenicz 11.40, żyta 10·40, jęczmień 8·—, owies 6·—, groch 9·—, bób 6·75, ziemniaki 3·20, rzepak —·—, siano 2·10, konicz 3·50, słoma 2·10, kilo masła ·70.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Zarząd Koła artystyczno-literackiego zaprasza wszystkich Członków tegoż Stowarzyszenia, by raczyli najdalej do 22 b. m. podpisać adres dla Dra Majera. Adres złożony w „Kole“.

Ostatnie wiadomości.

Mozolnie i od dawna prowadzone ważne dla monarchii austro-węgierskiej dzieło wcielenia pogranicza wojskowego do królestwa Kroacko-Sławońskiego, ukończonem zostało. Dziennik urzędowy ogłasza odnośne dokumenta oraz następujący cesarski manifest:

Manifest do moich ludów okręgu Kroacko-Sławońskiego Pogranicza.

Gdy obecnie na podstawie manifestu mojego z d. 8 sierpnia 1873 r., przeprowadzonem zostało wasze równouprawnienie z innemi ludami krajów Mojej węgierskiej korony także pod względem ustawy wojskowej a administracya Pogranicza Kroacko-Sławońskiego jako zarząd cywilny zreorganizowaną została, zarządziłem połączenie tego kraju z Mojem królestwem Kroackiem i Sławońskiem a tem samem z krajami Mojej węgierskiej korony. Tym sposobem ważna epoka rozwoju waszego życia publicznego zamkniętą została.

W skutku dziejowych wypadków Moi znakomici przodkowie w najsilniejszem przekonaniu o waszej wojskowej dzielności, o waszej niezmożonej czujności, o waszej wstrzemięźliwości i o waszem tradycyjnem poświęceniu, powierzyli wam pieczę południowej granicy austryacko-węgierskiej monarchii. Zadanie to spełnialiście przez wieki z poświęceniem! Wasz Cesarz i Król dziękuje wam za to! Powszechne uznanie za to co wy i wasi ojcowie zdziałali pozostaje zapewnionem na wieczne czasy. Jest to jednem źródłem zupełnego zadowolenia dla moich uczuć ojcowskich spełnić słusznie przez was od dawna objawione życzenie i wprowadzić was w używanie wspólnych praw obywatelskich, z których wszyscy moi wierni poddani korzystają. Dotąd wam zapewnione prawa i wyjątkowe uwzględnienia pozostają w swej mocy także przy przejściu w nowe stosunki w miarę postanowień reskryptu mojego z d. 15 lipca 1881 r. I o to także się postarałem, ażeby prócz dotychczasowych ofiar na cele inwestycyj w Pograniczu inne jeszcze środki użyte zostały w celu zapewnienia waszego dobrobytu.

Używajcie tych środków z rozsądnem umiarkowaniem i mądrą oględnością. Stwierdźcie nadal ową pełną siłę ludu waszego, z którą wy i wasi przodkowie dotąd zastawiali austryacko-węgierską monarchię wobec zewnętrznego nieprzyjaciela w pokojowej pracy. Oby z błogosławieństwem Niebios szczęśliwe powodzenie i trwały dobrobyt stały się nagrodą waszych usiłowań.

Ischl 15 lipca 1881 r.

Franciszek Józef n. p.

Pejacsevich. *Tisza.*

Już bardzo ogórkowe nastać musiały czasy skoro *N. fr. Presse* poświęca wstępny artykuł sążnisty, oraz w innem miejscu obszerne uwagi tak zwanemu *memorandum* wiecu poznańskiego odbytego 4go lipca.

Cesarz Wilhelm przyjechał już do Gastein. Przyjmował go namiestnik a ludność i goście kąpielowi witali go oznakami sympatyi. Hr. Hatzfeld wezwany przez ks. Bismarka, odbył z nim długą naradę w Kissingen, poczem wrócił do Berlina i objął stanowczo zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, którego czynności załatwiał dotychczas w znaczeniu zastępcy.

Podług ostatnich z Paryża wiadomości, prefekt policyi Andrieux podał się do dymisyi i takowej cofnąć niechce.

Poseł turecki w Paryżu zapewnił ministra spraw zagranicznych Barthélemy St. Hilaire, że Turcya w trasie nadmorskiej granicy Tessalii żadnych zmian wymagać nie zamierza. Oddanie Grecyi części tessalskich rozpocznie się d. 5 sierpnia.

Uroczystość narodową francuzką obchodzono także w Tunisie. Wojsko beja uczciło salwami chorągiew francuską.

Względem Tripolis nastąpiło między Turcyą a Francyą zupełne porozumienie. Francya uznała niezaprzeczone prawa Sułtana do Tripolis, Sułtan zaś obiecał wspierać Francyę w uspokojeniu ruchu arabskiego w Afryce.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 18 lipca. *Deutsche Ztg* otrzymuje doniesienie z Rzymu: układy Watykanu z Rosyą mają być doprowadzone do końca jeszcze przed koronacyą cesarza Aleksandra III. Zaprzeczają z Watykanu wiadomości, jakoby biskup Strosmayer miał otrzymać purpurę kardynalską. Układy z Czarnogórą toczą się o konkordat.

Wiedeń 18 lipca. Z Peterburga donoszą do *N. fr. Presse.* W gubernii półtawskiej zaszły nowe napady na żydów. Namiestnik Galicyi hr. Potocki za pośrednictwem ambasadora Oubrila w Wiedniu wniósł przedstawienie do ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu o przyzwolenie na kupno 5000 dziesiatyn lasu na Wołyniu dla rozszerzenia tamtejszej cukrowni. P. Oubril popierał żądanie br. Potockiego uwzględniając jego znakomite stanowisko. Hr. Ignatiew odrzucił atoli żądanie dając za powód, że w razie zakupna tak znacznych przestrzeni kraju jest do przewidzenia, że hr. Potocki obsadziłby całą administracyę wyłącznie osobami polskiego pochodzenia, że dalej Polacy w Galicyi są nieprzyjaźnie dla Rosyi usposobieni.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 18 lipca. Prezes gabinetu p. Tisza przyjmując mandat poselski do Sejmu miał w Szepsi St. Giorgy mowę do wyborców, w której wskazał co zrobiono, aby usunąć niedobór i przywrócić kredyt państwa, a zwróciwszy się do tych, którzy mniemają, że jeżeli dostaną się do władzy będą mogli jednostronnie zmienić ustawę zasadniczą wydaną w porozumieniu z Austryą, rzekł, iż żadna z obu stron nie zgodzi się na zmianę jednostronna. Co się tyczy kwestyi narodowości wyraził sie minister, że nie wypada wolnemu państwu, a dziś jest to niemożebnem i nawet niepotrzebnem madziaryzować tych, którzy nie urodzili się Węgrami; lecz od każdego można i będzie się żądać, aby żyjąc w Węgrzech wśród zupełnej wolności i używając języka ojczystego, był wiernym obywatelem państwa węgierskiego, iżby nie działał wbrew jego interesom. Przyszły Sejm rozbierać będzie kwestye administracyi, sprawiedliwości, finansów i handlu, które każą się spodziewać polepszenia administracyi, komunikacyi i stosunków handlowych.

Zagrzeb 17 lipca. Miasto jest ozdobione chorągwiami. Pełne zapału usposobienie ludności z powodu nadzwyczajnej łaski monarchy, objawionej w manifeście. Jutro korowód z pochodniami, dotąd zgłosiło się 500 osób dobrowolnie do niesienia pochodni, mieszczan, urzędników, członków stowarzyszeń. Manifestacya zapowiada się bardzo świetnie.

Paryż 17 lipca. Urzędowe doniesienie ze Sfax 16 b. m.: eskadra przybyła w piątek, rozpoczęła wczoraj bombardowanie miasta, i zajęła je dziś zrana. Miasto stawiło silny opór. Wielkie były trudności przy wylądowaniu z powodu namułu. Dotąd 8 zabitych, 40 rannych, stanowisko zdobyte jest zabezpieczone.

Paryż 18 lipca. Przedwczoraj podpisano rozkaz wydalenia Don Carlosa i wczoraj mu go doręczono.

Belgrad 17 lipca. Ukaz księcia otrzymał sankcyę skupczyny, która przyzwoliła na pożyczkę 6 miliardów denarów na zakupno 100,000 karabinów. Pożyczka wraz z procentami ma być spłacona przez nadzwyczajne dodatki podatkowe.

Ateny 17 lipca. Wiadomości z Konstantynopola mówią o wielkiem wzburzeniu z powodu wyroków w procesie o zabójstwo sułtana Abdul Aziza. Oczekiwane jest lada dzień powstanie przeciw sułtanowi.

Sofia 17 lipca. Książę Aleksander bułgarski powrócił wczoraj witany z zapałem.

Sofia 18 lipca. W sobotę świetna iluminacya, ulice pełne ruchu, liczne mowy, księciu wręczono adres. Książę pieszo oglądał iluminacyę, i był w niedzielę w katedrze, gdzie odśpiewano *Te Deum*.

Algier 17 lipca. Francuski oddział jen. Tiarreta, dogonił tylną straż powstańców pokolenia Reizima, zabito 30 ludzi. Bu Amema zdaje się zamierzać przedrzeć się na stronę północno-wschodnia.

Nowy Jork 18 lipca. Orkan zburzył 16 b. m. prawie całe miasto Nowy Ulm w Minnesocie. Straty są wielkie, wielu zostało zabitych i rannych. Okolica zamieszkaną była po większej części przez Niemców.

Nowy Jork 18 lipca. Stan Garfielda jest całkiem zadawalniający. Spał całą noc spokojnie.

Kursa. — Wiedeń 18 lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·40. — Renta srebrna 78·35. — Renta złota 93·75.— 6% Renta złota węgierska 117·45. — Losy z roku 1860. 133·75. — Akcyje Banku Narodowego 837·— — Akcyje kredytowe 364·60. — Londyn 117·20. — Srebro ·— — Napoleony 9·30⁵/₁₀. — Lombardy 125·—. — Losy 1864 roku 175·75. — Akcyje kolei Karola Ludwika 323·50. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 165·25. — Anglo-Bank 152·50 Obligacyje indemn. galicyjs. 101·50. — Losy prem. węgierskie 126·50. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 150·25. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 221·50 6% Listy zast. hipoteczne 103·40. — Marki 57·15 Ruble 121·87 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa —·—. — 4% Renta węgierska —·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 Lipca.

	placą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20-frankówka	9 26	9 35
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 25	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 —	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	322 —	326 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 75	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 16 Lipca.

	placą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 45	77 60
4⅕% „ srebrna	78 35	78 50
4% „ złota	93 75	93 90
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 25	133 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	99 50	100 50
Galicyjskie „ „	101 25	102 —
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 —	100 50
Węgierskie „ „	100 50	101 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 —	134 50
6% Renta węgierska złota	117 45	117 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	151 50	151 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	247 50	248 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	359 50	359 75
„ „ węgierskie 200 „	355 75	356 —
Depositen-Bank 200 „	247 50	248 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	834 —	836 —
Unionbank 100 „	142 4	142 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	143 75	144 25
Wied. Bankverein 100 „	135 10	135 30
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	175 75	176 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	639 —	640 —
Elżbiety 210 „ „	208 —	208 50
Linz-Budweis 200 „ „	189 —	189 25
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 60	184 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2356	2361
Franciszka Józefa 200 „ „	193 25	193 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	324 50	325 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	184 25	184 75
Nordwest austr. 200 „ „	221 —	222 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	248 75	249 25
Rudolfa 200 „ „	165 25	165 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	166 50	167 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	354 50	355 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	124 75	125 5
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	168 50	169 —
„ Nord-Ost 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 —	172 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 60	104 —
6% „ „ Włość.	102 50	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 50	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 20	104 20
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 50	95 75
Alföld-Fiume 200 „ „	96 75	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 25	100 75
„ Em. 1862 300 „ „	100 25	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 25	102 60
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	102 60
„ „ 1872 200 „ „	102 25	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 75	— —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr.	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 20	103 60
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Em. 1878 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 40	96 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 75	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 90	99 20
„ IV „ 1872 300 „ „	97 —	97 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 60	103 90
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 25
„ Em. 1869 300 „ „	100 90	100 25
„ Em. 1872 300 „ „	99 90	100 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 50	116 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 50	93 70
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	131 —	131 40
„ „ 200 złr. 5%	115 50	115 75
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 20	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 25	92 50
„ Nordost 300 „ „	93 10	93 30
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	97 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	128 50	128 75
„ Węgierskie „ 100	126 —	126 50
3% „ Tureckie fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe złr. 100	183 50	— —
Clary złr. 42	42 50	48 50
4% Donau-Dampfsch „ 105	111 75	112 —
Inszpruku „ 20	24 —	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	40 75	41 25
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	— —	— —
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	50 50	52 —
Stanisławowskie „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	— —	— —
Windischgrätza „ 21	41 25	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 67	11 72
Liry tureckie złote	10 60	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 10	57 15
Rubel papierowy za 100	121 —	121 50

Lwów 16 Lipca.

	placą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 50	104 40
6% „ „ „ włośc. galic.	103 —	105 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 50

Warszawa 16 Lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	027	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	90
kupon	—	—	033	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	90
kupon	—	—	060	

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Do Rocznika czwartego
przyjmują się zgłoszenia rodzin **aż do dnia 15 lipca r. b.** uprasza się wszakże o możliwy **pośpiech w nadesłyniu papierów.**
Poznań św. Marcin 43. (1408-17-19)
Teodor Żychliński.

Agronom uzdolniony wszechstronnie, w sile wieku, przyjmie posadę w kraju lub zagranicą od 1 sierpnia b. r.; w razie potrzeby kaucya. Adres: **A. B.** poste restante **Kraków.** (1898-3-3)

Nowo otworzony
salon i pracownia
sukien damskich
w Krakowie, ul. Floryańska L. 324.
Wszelkie zamówienia wykonane będą starannie, gustownie i wytwornie według najświeższych żurnali paryskich, polecam się zatem łaskawym względom WW. Dam.
(1967 2-3) ***Marya Dobrzańska.***

Kléj szewski, jasno-żółty, cienki, b. dobry, łatwo rozpuszczający się, PAPRYKĘ prawd. szegedyńską w całych strączkach i mieloną, SALAMI węgierskie b. dobre, SZYNKĘ wyborną, WYKŁUWACZE do zębów angiel., ŚLIWOWICĘ prawdz. syrmij., WINA stołowe, b. dobre, białe i czerw., BRYNDZĘ liptowską, b. dobrą, łagodną, po cenach hurtown. poleca najtaniej **S. J. Benisch w Szegedynie** w Węgrzech. 5 k. paczki poczt. kosztują wszędzie 30 cnt. (1871-5-5)

Potrzebną jest
do domu na wieś na Podolu austr. **gospodyni klucznica,** osoba poważna, czerstwego zdrowia, czująca się na siłach zarządzania gospodarstwem domowem w całem tego słowa znaczeniu, utrzymania wzorowego porządku i zadosyćuczynienia powinnościom pod każdym względem. Ponieważ dom urządzony na niemiecki sposób, przeto pierwszeństwo miałaby Niemka. — Oferty pod adresem: WPan **Szczawinski** w **Trembowli.** — Swiadectwa w odpisie. (1810-3-3)

500 złr.
zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler“ w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (1907-54-)
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek. i Józefa Klugera ul. Grodzka Nr. 62; w Tarnowie u J. Streisenberga.

Oliwa stołowa
poręczona jako zupełnie czysta i prawdziwa oliwa oliwkowa **blaszanka 4 kilo**

nicejska najlepsza	złr. 5	cnt.	20
Monte Sant Angelo	„ 4	„	80
Puglieska najlepsza	„ 5	„	40

KAWA
najlepsze aromatyczne gatunki, za paczkę pocztową $4^3/_4$ **kilo netto**

perłowa Manilla	złr. 7	cnt	50
złota Jawa	„ 7	„	03
Menado	„ 6	„	74
Santos	„ 6	„	36
Bahia	„ 4	„	28

RYZ
w najlepszych gatunkach za paczkę pocztową jak wyżej (1792-9-24)

bonoński, glacé	złr. 1	cnt.	90
Rangoon najlepszy	„ 1	„	60
indyjski dobry	„ 1	„	40

Zamówienia uskutecznia pocztą **oclone** i **opłacone** za zaliczką powyższych kwot najpunktualniej **R. Maiti w Tryeście.**

Najlepszym środkiem do politurowania samemu starych i odleżałych mebli jest
chemiczna szybka politura



gdyż jedną flaszką za 85 ct. może każdy bez natężenia i bez poprzednich wiadomości według sposobu użycia kompletne urządzenie pokojowe choćby było bardzo odleżałe i złe, odświeżyć jak nowe bez trudu w **jednej godzinie** przez proste tarcie szmatką płócienną.
Uznania wszelkich stanów c. k. urzędników adwokatów, kupców, prywatnych itp. można przejrzeć w oryginale. Najlepszym dowodem dobroci tego wyrobu jest, **że kupującemu okazane będą ogromne korzyści tej politury przez próby uskutecznione w jego obecności.**
Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pod poręką. Cena 1 flaszki **szybkiej politury** 85 c. Niżej 2 flaszek nie posyła się, opakowanie 15 ct (1598--612)

Kauczukowa pasta świecąca
do **bardzo trwałego, pięknego i taniego** zapuszczania wszelkich rodzajów podłóg, które raz tą pastą zapuszczone zostaną długo piękne. Robota jest prosta i może być wykonaną przez każdego. Piękny połysk, gustowna farba. Pudełko z opisem 1 złr. 10 c. dwa są dostateczne na pokój.
Zamówienia pod adresem: **F. Müller, w Wiedniu Marchettigasse 18.** Składy w Krakowie u J. Nagla w Rynku gł., we Lwowie u K. Bałłabana, w Rzeszowie u J. Schaitera i Sp.

Dr. H. Zerennera
ANTIMERULION
z chemicznej fabryki
Gustawa Schallehn
w WIEDNIU, X., Columbusgasse 24,
jest jedynie pewnym uznanym środkiem przeciw
grzybowi domowemu
zgniliźnie, tworzeniu się grzyba w browarach.
Niezbędny dla ochrony wszelkich budowli drewnianych, najlepszy materyał odosobniający, do lodowni, tudzież przeciw wilgoci, gorącu zimnu. Urzędownie zbadany przez urzęda i znawców.
Dyplom honorowy.
Pokostowanie farb wodnych na facyaty i przeciw niebezpieczeństwu ognia.
Cenniki i prospekta darmo. (1747-3-5)
Skład w **Krakowie** u p. Fr. Lenerta.

ZMIANA LOKALU.
Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów, ulica Floryańska Nr. 346, dom Wgo Launera. (1897-2-3)

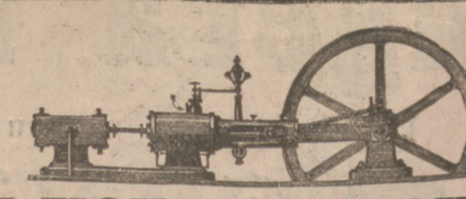
Poszukiwany uczeń.
W Römerstadt (na Morawie) przyjętym będzie jako uczeń rodowity Rosyanin, liczący najmniej 16 lat, mówiący i piszący doskonale po rosyjsku. Listy opłatnie pod lit. **J. Z. 10** poste restante **Römerstadt.** (1968-2-3)

Jest do sprzedania
młocarnia z kieratem
dwa lata używana. Można takową obejrzeć na folwarku Olsza za Cmentarzem krakowskim i tam ją kupić. (1694 5-6)

Najśwież. towary sukienne i z wełny owczej tudzież koszule męzkie
własnego wyrobu.
Trwałe wykonanie, szybka dyskretna dostawa, wielkie uznanie i pokup wszystkich zamawiających.
Tylko **jednego złr. spłaty** od każdych dziesięciu złr. rachunku na miesiąc po zadatku trzeciej części. Próby, prospekta, cenniki posyła na prowincyę (1836-5-30)
Juliusz Graetz,
w Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 49.

Przystępne zakupno i sprzedaż
papierów państwowych, akcyj, priorytetów, losów, listów zastawnych tudzież efektów nienotowanych w kursblacie.
Zlecenia na giełdę wiedeńską
wykonywa za małem pokryciem punktualnie i najrzetelniej
dom bankowy i komisowo-giełdowy
A. Jellinek,
w Wiedniu, Stadt, Kohlmarkt 8. i Wallnerstrasse Nr. 1.
UWAGA. Objaśnień i porady udziela natychmiast sumiennie. (1852-2-8)

Stampilie
kauczukowe
we wszystkich językach i odmianach pism, doskonałe gustownem zestawieniem, czystością oraz trwałością, dostarcza
O. Schroeder w Wiedniu, III.
Szczególność: Stampilie kauczukowe z illustracyami dla urzędów kościelnych, urzędów gminnych, zarządów dóbr i t. p. (1783-5-)



BEZ KOTŁA PAROWEGO
wytwarza się para do ruchu machin parowych i do innych celów przez Hocka patentowane **piece parowe.**
Tanie urządzenie. Nader mała konsumpcya paliwa. Bezwzględne bezpieczeństwo. Żaden komin parowy. Żaden osad w kotłach. Żadne zaścianowanie między ogniem a wodą. Potrzeba mało miejsca. Ogólne zastosowanie.
Piece parowe dostarczone będą z machinami parowemi i kompresorami lub bez nich. (1736 6-10)
Prospekta darmo.
Loebersdorfska fabryka machin i odlewarnia żelaza w Loebersdorf pod Wiedniem.

ZAKŁAD LECZENIA WODĄ
Eggenberg pod Gracem
otwarty jest począwszy od **1 maja.** (1313-10-10)
Zapytania przyjmuje dyrekcya:
lekarz kąpielowy: **Dr. A. Schleicher.** właściciel: **V. Grablowitz.**

PATENTA
wszelkich krajów ułatwiają i spieniężają (1908-65-90)
Michalecki & Co., inżynierowie,
w Wiedniu, Burgring Nr. 1.
Konstrukcyjne przeprowadzenie niedojrzałych pomysłów.

VICTORIA WODA GORZKA naturalna
trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecz. części więcej jak Hunyady Jànos, a o 260 gr. więcej jak Pilna i Friedrichshall
WODĘ GORZKĄ VICTORIA aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. — Ces. rzecz. tajny radca, profesor uniwersytetu w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**
Wodę gorzką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencyonalna** ze wszystkich znanych wód mineralnych. **N. Milicer,** magister chemii w Warszawie.
Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Uleks. Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Ducheka, Auspitza, radcę sanitarnego Dra Lorinsera w **Wiedniu,** profesora Oettingera, Dra Warschauera w **Krakowie,** profesora Feigla, Dra Głowackiego, Dra Widmanna we **Lwowie,** Dra Kryzego Dra Zaleskiego, Dra Kobylańskiego, Dra Kinderfreunda, Dra Kurcyusza w **Warszawie** itd. itd.
Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszystkich chorobach żołądkowych i kiszkowych uderzeniach krwi wskutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom. (1282-11-12)
Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** „Victoriaquelle“.

Ferdynand Rappold
fabryka towar. szmirglowych
Wien, Margarethen, Pilgramgasse 20,
poleca szmirgiel Naxos, szmirgiel do polerowania, tarcze szmirglowe, płótno szmirglowe, papier szmirglowy, papier flintstein, papier szklisty, szmirgiel do czyszczenia noży, pasta do czyszczenia, proszek do czyszczenia, tryplę do polerowania, masę do szlifowania stali, papier ołowiany, popiół cynowy, cynober do polerowania, gładziki, pomeksy, tudzież wszelkie przybory do szlifowania i polerowania ze stali, żelaza, granitu, marmuru, szkła i t. p. (1550-7-12)

TYLKO NA GIEŁDZIE
można przy tak korzystnym czasie zarówno przy podnoszących się jak spadających kursach z kwotą 100 złr. łatwo zarobić 10—20 złr. na tydzień. Na listy odpowiadam natychmiast.
F. Friedländer, Dom wekslowy
[956-6-8) w **Wiedniu,** Stadt, Wollzeile 5.

Świeża bryndza.
Brutto 5 kilo bryndzy majowej świeżej franco złr. 2·90.
„ 5 „ bryndzy majowej świeżej najlepszej franco złr. 3·10.
„ 5 „ czereśni dużych franco 2 złr.
„ 5 „ „ „ złr. 1·80.
jakoteż inne towary i owoce wysyłam odwrotnie. (1709-6-7)
Tomasz Gurowicz,
VII., Königsgasse Nr. 11 **Budapest.**

KAWA prosto z Hamburga

5 kilo Guatemala	tylko złr.	4	cnt.	50
5 „ Cuba zielon.	„ „	5	„	—
5 „ dobr. Ceylon	„ „	5	„	50
5 „ wybor. Ceylon	„ „	6	„	—
5 „ najlep. Menado	„ „	6	„	25
5 „ Ceylon perłowej	„ „	6	„	60

Te tak ulubione nader tanie gatunki rozsyłamy poręczając wyborny smak opłatnie za zaliczką.
Ludwik Harling & Co., w Hamburgu.
(1739-4-5)

DO WYDZIERZAWIENIA
od 1 stycznia 1882 r. bardzo blisko Krakowa **propinacya** z 4 karczmami ze znacznym dochodem na przystępnych warunkach. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w kantorze *Wł. Jaworskiego* przy ul. Szewskiej w Krakowie. (1693-5-6)

Czarną malwę płacę za kilo od 60 cnt. do 1 złr. 60 cnt.
Kwiat lipowy od 38 do 48 c., mak polny od 70 ct. do złr. 1·20, belladonę, lulek 20 do 30 c., rumianek 40 do 60 ct., centuryę 15 do 18 c., kwiat bzowy, suszone borówki, miętę pieprz. i t. d. podług próbki, mając odbiorców w Paryżu, w Lipsku. (1710-4-4)
ŻYMIRSKI, aptekarz w Ropczycach.

Zdolni ajenci
do sprzedaży badeńskich losów, które do r. 1885 wszystkie muszą być wyciągnięte z wygranemi, znajdą umieszczenie za wysoką prowizyą. Opł. oferty pod „AGENT“ przyjmuje exped. ogłoszeń H. Schalek, Gen. Ag. von G. L. Daube & Co., I., Wollzeile Nr. 12 Wien. (1904-2-3)

Medal zasługi w Bielsku 1867—1871.
Medal srebrny w Krakowie 1870.
Medal zasługi w Wiedniu 1873.
Medal zasługi we Lwowie 1877.
Medal złoty w Cieszynie 1880.
Rudolf Fuchs
fabryka powozów
W BIAŁY,
założona 1814 r.,
oznajmia, iż ma **powozy** w różnych kształtach po najtańszych cenach do sprzedania. (1766-8-9)

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.
SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI
Hunyadi János
zbadany przez **Liebiega, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedrich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako
najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.
Składy są we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (1025-15-25)
Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**



Cudowne są siły przyrody, jeżeli są stosownie użytemi.
Tak też i ja mogę powiedzieć i z radością dziękuję Panu niniejszem serdecznie, gdyż **Bogu dzięki za to,** pomogła mi Pańska **Winkelmayera esencya i pomada z korzenia łopianu** przeciw wypadaniu włosów i na porost nowych włosów, życzę więc ażeby ludzie dowiedzieli się o prawdzie. P. Kaufman w Dukli.
Być 7 lat łysym i bez porostu brody, to doprowadziło mnie młodego człowieka 24 letniego prawie do rozpaczy. Po użyciu Pańskiej rzeczywiście cudownej i leczniczej **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** uzyskałem w przeciągu tylko 2 miesięcy bujny porost włosów, także brody. Zawdzięczam to Bogu i sile przyrody, Panu zaś podziękuję ustnie po przyjeździe do Wiednia.
J. Kandler, robotnik maszyn w Peszcie.
Po użyciu kilku flaszeczek Pańskiej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** mogłem zrzucić perukę, którą już rok nosiłem, a teraz mam bujniejszy porost niż dawniej. O tym skutku może się każdy na mnie przekonać. J. Wendt, właściciel gospodarstwa w Neusiedl p. Laa n. Tają w Niż. Austr.
Sprowadziłem sobie 2 flaszeczki Pańskiej prawdziwej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** a po jej użyciu urosła mi w przeciągu kilku dni gęsta i piękna broda, jakkolwiek mam zaledwie 20 lat. Wyrażając moje podziękowanie, zostaję
Wawrzyniec Maguser, mł. w Krapp (w Krainie)
Najserdeczniejsze dzięki za Pańską Winkelmayera **esencyę z korzenia łopianu,** po której użyciu w przeciągu 18 dni mam wspaniałą bujną brodę. Mogę każdemu polecić najlepiej Pańskie cudowne wyroby. Józef Berger, Ritter v. Elg. w Wiedniu.
Te podziękowania i uznania niemniej bardzo wiele innych, które można przejrzeć u mnie w oryginale, czynią wszelkie dalsze wychwalanie **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** zbyteczne, gdyż dobra rzecz sama się chwali.

Ceny:

1 flaszeczka Winkelmayera	esencyi z korzenia łopianu		90 cent.
1 słoik „	pomady „ „		50 „
1 flaszeczka „	olejku „ „		40 „

Pocztą (za nadesłaniem kwoty lub zaliczką) 10 c. więcej za opakowanie. (1753-4-12)
CENTRALNY SKŁAD ROZSYŁKOWY:
J. Winkelmayer w Wiedniu VI., Gumpendorferstrasse 159.
Składy w KRAKOWIE u E. Stockmara apt., we LWOWIE u P. Mikolascha apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.
Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze **Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu** i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się firma J. Winkelmayer, Wien VI., Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Mydło dla dzieci
firmy
Reithoffer & Neffe w Wiedniu.
Uznane za dobre ***przez przewodniczącego pracowni ogól. austr. Towarzystwa aptekarskiego p. Dra Ryszarda Godeffroy na podstawie dłuższego używania.***
Polecone ***przez dyrekcyę, niższo-austryack. krajowego zakładu położniczego i podrzutków, p. dyrektora Dr. Friedinger: św. Józefa bezpłatnego szpitala dla dzieci, p. dyrektora Dr. v. Gunz, ces. radcę; szpitala św. Rocha w Penzing, p. Dr. Kaj. Fünkh, c. k. lekarza zamkowego i przez p. profesora Dr. Alojzego Monti.***
To mydło dla dzieci zrobione jest z najlepszych, najczystszych i takich materyałów surowych, że wydaje tłustawą, łagodną pianę, działa wzmacniająco na skórę i nadaje jej delikatną własność jak aksamit; dlatego jest doskonałą do pielęgnowania cery **dzieci** począwszy od pierwszych lat życia, również także dla **dorosłych.**

Ceny fabryczne:
Bez zapachu, czworograniasty kształt, 1 paczka 6 sztuk . . . . . . 1 złr. 80 cent.
Z zapachem, owalny „ z zapachem róż, piżma, fiołków migdałów i Ylang-Ylang 1 paczka 3 sztuki . . . . . . 1 „ 75 „
Składy: **w Wiedniu,**
I. Seilergasse 9 i VI. Mariahilferstrasse Nr. 117
prócz tego prawie u wszystkich pp. aptekarzy do nabycia.
Listowne zamówienia uprasza się adresować do **fabryki w Wiedniu VI. Mariahilferstrasse Nr. 115.** (1729-6-6)

Ces. król  uprzyw.
kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 8222. (1866-2-3)

OGŁOSZENIE
dotyczące otwarcia w stacyach Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica ekspedycyi dla przesyłek pospiesznych.

Dla wygody szanownej P. T. Publiczności otwiera podpisana dyrekcya ruchu w stacyach **Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica,** gdzie już dotychczas podróżnych i pakunki przyjmowano, **z dniem 15 Sierpnia 1881 także ekspedycyę dla przesyłek pospiesznych.**

Od dnia tego można zatem w pomienionych stacyach oddawać i odbierać przesyłki pospieszne wszelkiego rodzaju.

Należytości przewozowe za te przesyłki obliczane będą według przepisów obowiązującej taryfy lokalnej.

Lwów w Lipcu 1881 r.

Dyrekcya ruchu.

Nr. 1164.
OBWIESZCZENIE
względem zabezpieczenia potrzeby siana w następnych wojskowych stacyach kwaterunkowych w drodze licytacyi ze zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, mianowicie:

Wywołanie licytacyjne odbędzie się: dnia	u władzy	dla stacyi licytacyjnej	na czas od	na czas do	przeciętna codzienna potrzeba siana po 3400 gramów porcyj	4500 gramów porcyj	5600 gramów porcyj	wadyum mające być złożone zł.
dnia 2 sierpnia 1881 r.	w ck. magazynie potrzeb wojskowych (Milit. Verpflegs-Magazin w Krakowie (Stradom Nr. 12 drugie piętro)	Kraków	1 stycz. 1882.	dnia 30 września 1882.	72	233	60	600
		Podgórze			207	96	—	400
		Bochnia	dnia 1 października 1881.		308	11	—	500
		Wadowice			300	19	—	500
		Tarnów			155	41	—	360
		Dębica			298	14	—	500
		Jasło			—	3	—	20
		Nowy Sącz			—	8	—	40
		Kenty			149	7	—	350
		Krosno			—	3	—	20
		Ropczyce z Brzyzną			149	7	—	350
		Wieliczka			149	7	—	350
		Chrzanów			149	7	—	350

Dotyczące szczegółowe obwieszczenia mogą być przejrzane u miejscowych władz wyżej wymienionych wojskowych stacyj kwaterunkowych, a wszelkie bliższe warunki licytacyi w kancelaryi c. k. magazynu potrzeb wojskowych (Militär-Verpflegs-Magazin) w Krakowie, Stradom Nr. 12, II. piętro. (1848-2-3)

Kraków, dnia 3go lipca 1881 r.

Od Komisyi zarzadzającej c. k. magazynu potrzeb wojskowych.



Oryginalne Singera maszyny do szycia

których sprzedaż w roku 1880 wyniosła

538,609 MASZYN DO SZYCIA

czyli o 107,442 więcej niż w roku poprzednim,

dowiodły przez trzydzieści lat niezrównanego pokupu, że oryginalne Singera maszyny tak dla użytku rodzinnego jak do wszelkich przemysłowych użytków są najwięcej ulubione z wszelkich ogłaszanych maszyn do szycia, i że pod względem konstrukcyi, dobroci, działalności i trwałości żaden inny wyrób je nie dosięgnie.

Oryginalne Singera maszyny do szycia zaopatrzone są w najnowsze ulepszenia i przyrządy pomocnicze; szczególnej zwracam uwagę na nowego deptaka, mającego po obu stronach znak fabryczny Singer Manufacturing Co. Z powodu swej nowej zmyślnej konstrukcyi niepotrzebuje nigdy reparacyi, przez co przy szyciu usuwa wszelki hałas, a tym sposobem umożebnia łatwą robotę na maszynie nawet słabowitym osobom.

Tylko prawdziwe, jeżeli maszyna ma na ramieniu znak fabryczny, tudzież całą firmę „The Singer Manufacturing Co.“

G. NEIDLINGER, w Krakowie ulica Floryańska Nr. 337.

Celem umożebnienia każdemu tej dla gospodarstwa domowego, jakoteż dla użytku przemysłowego, zarówno doskonałej maszyny, sprzedaję ją bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **złr. 1,** a stare nieodpowiednie celowi maszyny wszelkich systemów przyjmuję w zapłacie. Kompletne poręczenie; nauka bezpłatnie. (1397-9-)

Obraz cudownej

Matki Boskiej

w kaplicy XX. Karmelitów na Piasku w Krakowie, wspaniały druk olejny in 4o wiernie przekopiowany, jest do nabycia w handlu *Kutrzeby i Murczyńskiego* w Rynku głównym, oraz w zakrystyi kościoła XX. Karmelitów

Cena egzempl. 1 złr.

Cały dochód po odtrąceniu kosztów reprodukcyi przeznaczony jest na sprawienie korony złotej dla tegoż obrazu. (1869-1-3)

Zawiadamiam P. T. wszystkich interesowanych, iż dotychczasowego zarządcę mej pracowni stolarskiej p. *Leona Winiarskiego* od zarządu tego i wszelkiego stosunku z moją pracownią od d. 6go lipca 1881 r. uwolniłam. (1979-1-2)

B. Myśliwcowa.

Mieszkanie

na pierwszem piętrze, z balkonem, złożone z siedmiu pokoi, przedpokoju, obszernej kuchni, stancyi dla ludzi, spiżarni, strychu, dwóch piwnic, może być dodana stajnia, przy Małym Rynku Nr. 433 „pod Barankiem“ do wynajęcia od 1go października r. b. — Wiadomość na miejscu u właściciela. (1978-1-3)

Kamienica

o czterech oknach jest do sprzedania z wolnej ręki przy ulicy Floryańskiej Nr. 361. Warunki są bardzo przystępne. Bliższa wiadomość u właścicielki w tym samym domu. (1974-1-3)

Dom z ogrodem

nowo wybudowany, składający się z 2 pokoi, sklepu i kuchni, stancyi obszernej, w **Świątnikach Górnych** w powiecie Wielickim, $1^1/_2$ mili od Krakowa odległych, jest z wolnej ręki zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli p. *Michał Szabo* propinator przy Krakowskim Cmentarzu. (1973-1-)

Hotel Warszawski w Krynicy

pierwszorzędny, 74 pokojów zawierający, z dniem 1 czerwca otwarty został. Ceny mieszkań umiarkowane, a nadto dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego i młodzieży akademickiej góry ojczyste zwiedzającej zniżone. — Żądanych bliższych wyjaśnień udziela Zarząd hotelu. (1775-6-6)

Harmonijne dzwonki ołtarzowe

(piękny podarunek dla kościołów)

dzwonienie ołtarzowe (dzwonki do mszy) w harmonijnych akordach, pięknie strojone, z cudownie pięknym uroczystym dźwiękiem i gustowną rączką — z 8 dzwonkami po 30 marek, z 6 dzwonkami po 24 marek, z 4 dzwonkami po 17 marek — dostarcza **A. Terletzki,** organmistrz w **Elbing** (w Prusiech). — Przesyła on te dzwonki księżom i zarządcom kościołów do obejrzenia i obowiązuje się przyjąć je napowrót na własne koszta, gdyby nie odpowiedziały wymaganiom. (862-9-10)

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęsnych ofiar **samogwałtu (onanii)** i **tajnych wyuzdań** jest słynne dzieło: (1304-8-12)

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

78 Aufl. Mit 27. Abbild. Cena 2 złr. Niechaj każdy je czyta, który cierpi **straszne skutki** tego występku, gdyż jego szczere pouczania **ratują rocznie tysiące osób od pewnej śmierci.** Do nabycia przez firmę **G. Pönicke's Schul-Buchhandlung in Leipzig,** tudzież przez inne księgarnie. W KRAKOWIE na składzie w księgarni J. M. Himmelblaua.

Wyszedł z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach nakładem

J. A. HEIMBERGERA

najnowszy illustrowany

PRZEWODNIK po Krakowie

i jego okolicach (1976-2-3)

WRAZ Z PLANEM

w czterech kolorach, podług najnowszych projektów, z nowemi nazwami ulic, zawierający w sobie dokładną część informacyjną i treściwy opis m. Krakowa i jego okolic tak pod względem historycznym jak i pamiątkowym.

Cena egzemplarza 1 złr.

Skład główny w Drukarni „Czasu“.

*Litografowany plan m. Krakowa trzema kolorami kosztuje osobno **50** cnt.*

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW

S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(1844-201-)

Uzdolnionego i doświadczonego w swym zawodzie

s u b j e k t a

oraz **ucznia** zamiejscowego w wieku lat 14, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną I. klasą gimnazyalną lub realną, potrzebuje cukiernia *Ant. Masłowskiego* przy ul. Grodzkiej w Krakowie. (1963-3-3)

Skład Nasion

dawniej J. Jerzmanowskiego *w Krakowie, ulica Sławkowska 263,* poleca na obecną porę

Gorczycę białą kilo 20 cnt.

Koński Ząb kilo 18 cnt.

Rzepę olbrzymią Turnips oryginalny ze Szkocyi sprowadzony **kilo 1 złr. 80 cnt.**

Rzepę ściernlankę długą i okrągłą Ulmską **litr 60 ct., kilo 85 ct.**

Również nasiona Traw i Koniczyn.

Jakoteż znaną Herbatę po cenie złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 złr.

Kwiat (Pecco) 5 złr. Okruchy 1 złr. 40 c. za $^1/_2$ kilo. (1798-5-5)

Dzwonki elektryczne,

telefony, konduktory do ściągania piorunów, water-closety nad kanałami hermetyczne, zakładam po domach prywatnych, fabrykach i hotelach.

Pokrywam dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, papą, swoim lub właściciela materyałem, wszelkie ornamenta cynkowe wykonywam jaknajdokładniej i po umiarkowanych cenach, mając długoletnią praktykę w tym zawodzie zagranicą i w Krakowie, do tego odpowiednie maszyny. Za robotę ręczę trzy lata.

Wanny cynkowe, sitzbady, prysznice, parówki, klosety pokojowe, od 8 złr. do 60 złr., klosety dla małych dzieci, bidety, lodownie, filtry do wody, pochodnie naftowe, wszystko własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jaknajsumienniej.

W. Kosydarski,

BLACHARZ,

w Krakowie przy ulicy Szewskiej (1784-8-20) pod L. 228.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 1 sierpnia 1881 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1go Stycznia 1880 do 31 Czerwca 1880 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe,** zastawione w czasie od dnia 1go Marca 1880 r. do 30go Września 1880 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **1 Sierpnia 1881 roku i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przed południ. **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 29 Lipca 1881 roku włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (1857-2-3)

J. IHNATOWICZ.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 cent., pół flakonu 80 cent.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 cent., 50 cent. i 1 złr. najprzedniejszą (potrójną), — flakon 40 c., 80 c., złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, — jaśminowa, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach,— flak. 50, 70, 90 c. i złr. 1·20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 50 cent. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, — fl. 50 cent. (1860-11-)

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

OPERACYE GIEŁDOWE

wykonywa za małem pokryciem najrzetelniej

Herman Knöplmacher, dom bankowy i komisowy

w Wiedniu, I., Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.

Objaśnień i porady udziela najchętniej. — Zamówienia z prowincyj wykonywa punktualnie. (1868-1-)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajdują się w podworcu XX. Franciszkanów.

FR. EBERT. (282-14-24)

DWA TARTAKI PEŁNE

całkiem nowe, są tanio do sprzedania. — Zapytania przyjmuje **A. Pfanhauser w Wiedniu,** IX., Schwarzspanierstrasse Nr. 16. (1906-3-5)

Pobyt tylko do 20 b. m.



Największa w swiecie

Menażerya Kleeberga,

na placu pod Zamkiem.

Znana ze swej nieustraszonej odwagi

Pogromicielka zwierząt

panna Otylia Kleeberg,

produkować się będzie z ćwiczeniami upokarzania zwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonywane.

W menażeryi między innemi znajdują się zwierzęta: Hipopotam, Nosorożec, Słoń, cztery bengalskie Tygrysy Królewskie, familia Lwów z 3ma lwiątkami, 4 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Zebra, 7 Hien, kolekcya Małp, Żyrafa, Struś i inne. Codziennie o godz. 4 i 7 popołud. przedstawienia karmienia zwierząt. — Menażerya otwarta od godz. 9 rano do 10 wiecz. — Cena miejsce: Isze 70 c., IIgie 40 c., IIIcie 20 c. — Dzieci do 10 lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. (1825-15-)

Poszukuje miejsca

AGRONOM

z dwudziestoletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa. — Bliższa wiadomość u **Rządcy Drukarni „Czasu“.** (1980-1-3)

Zarządca domu Książąt Drucko-Lubeckich wyjeżdża dnia 20 b. m. z Krakowa.— Ktoby miał jaki interes lub pretensyę, niechaj się zgłosi.

(1971-8-3) **Wincenty Koralewicz.**

SWIEZE NASIENIE

RZEPY ŚCIERNIÓWKI i Turnipsu

poleca handel (1890-4-5)

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

Wilhelm Fenz

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tepetowania mieszkań.** (1615-19-)

KONI przeznaczonych na zabicie poszukuje na pożywienie dla zwierząt drapieżnych Menażerya pod Zamkiem. (1835-9-11)

Poszukuje się wspólnika

do kopalni węgla z kapitałem od 2000 złr.; też kopalnia może być sprzedaną. Bliższa wiadomość w Sukiennicach w sklepie zegarków Nr. 10. (1839-5-6)

Nasienie RZEPY PASTEWNEJ

ściernianki (Stoppelrübensamen) 1 litr po 1 złr. w. a. poleca Skład nasion **J. Bulsiewicza w Bochni.** (1699-8-16)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1851-3-28)

Fabryka parowa maki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

TEGOROCZNE

naturalne wody mineralne,

również najdoskonalszy

PORTLAND CEMENT

poleca handel pod firmą

J. Schaitter i Sp. w RZESZOWIE. (1519-8-10)

TAPETY

z fabryk francuskich, saskich, holenderskich i austryackich — otrzymaliśmy

SKŁAD FABRYCZNY

i sprzedajemy takowe w cenie (1773-12-20)

od cent. **18** i wyżej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Zdolny uczeń VII. kl. gim. poszukuje lekcyj za miernem wynadgrodzeniem. Za uczciwą i sumienną pracę zaręcza. O „dokładny“ adres uprasza **M. Konarski** poste restante **Kraków.** (1830-7-7)

Nauczyciel

kawaler, w starszym wieku, przepędziwszy dłuższe lata w znacznych domach obywatelskich na wsi, udzielając nauki do szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, szuka posady na wieś do jednego lub dwojga dzieci od września. Rodzice życzący sobie gruntownej nauki w powyższych przedmiotach, raczą się zgłosić pod adresem **A. Z.** do Księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie. (1840-3-3)

FORTEPIAN w najlepszym stanie zostawiono do sprzedania w składzie *F. Masłowskiego* przy ul. św. Jana L. 309 w Krakowie. (1886-4-7)

FABRYKA WÓD GAZOWYCH I WYROBÓW CHEMICZNYCH

K. Rzący w Krakowie

poszukuje **ajenta handlowego** objeżdżającego Galicyę w lipcu albo w sierpniu. (1965-3-3)

Pisarz

i **praktykant gospodarczy** znajdzie pomieszczenie za okazaniem polecenia pod względem pilności i uczciwości.—Zgłoszenia pisemnie pod literami **A. T.** poste restante **Łapanów.** (1806-5-5)

Najlepsze, angielskie

na całym świecie znane

nici maszynowe Brooks

na małych i wielkich szpulkach

u Wilhelma Fenza w Krakowie. (1210-8-)

Przesyłki zamiejscowe odwrotnie.

UDOSKONALONE **rewolwery**

patentowane na cały świat, samodziałające w wyrzucaniu naboi wystrzelonych.

Wielkość kieszonkowa . . . złr. 15 ct. —
25 naboi stosownych . . . . ct. 90
futerał skurzany 80 ct. lepszy z paskiem 1·50

jedynie u F. J. Demmera w Krakowie

pod największą gwarancyą. (1503-8-)

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski w powiecie Tarnowskim nad rz. Białą położony, odległy 9 kilm. od Tarnowa, 3 k. od Tuchowa stacyi kolei Leluchowskiej, 1 k. od drogi powiat. Objętość: przeszło 420 mrg. wliczając 120 mrg. lasu. Budynki w zupełnie dobrym stanie, gleba przeważnie pszeniczna znana w okolicy z dobrego zagospodarowania, inwentarze w odpowiedniej ilości i jakości. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelaryach adwokatów Dra *Kaczkowskiego* albo Dra *Busia* w Tarnowie. (1853-3-3)

Pracownia i Skład bielizny

róg ulicy św. Jana Nr. 35,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia na wyprawy, oraz hafty, wykonywując je najdokładniej w oznaczonym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (1837-3-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*